SOBOTA
Nr 90 28 VII 1984 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

JAN – PRZYBYSZ ZNIKĄD
to tytuł nowego
KOMIKSU,
który już wkrótce znajdziecie w „Świecie Młodych".

POSZUKUJE SIĘ!

Poszukujemy stworzenia drobnego, mierzącego ok. 3 cm średnicy, które lubi czyste wody, przytwierdza się do podwodnych kamieni, pni, dużych muszli, trzcin itp., obsiada – ku utrapieniu hydrotechników – betonowe jazy i przepusty, oczyszcza – ku radości przyrodników – wody z nadmiaru glonów, jest przysmakiem wielu ryb i ptaków. Jest małżem, a zwie się **racicznica pospolita**, *Dreissena polymorpha*. W jednych zbiornikach aż roi się od niej, w innych daremnie jej szukać. Ale cierpliwi badacze szukają. Tym małżem interesują się naukowcy, chcą poznać jego rozmieszczenie w naszych wodach. Sami nie sprostają temu dziełu, bo ich szeregi są zbyt szczupłe, zwracają się o pomoc do was. Pomóżcie! Odpowiedzcie, czy w znanym Wam zbiorniku są te małże, czy ich nie ma, a jeżeli są, to w jakiej ilości. A może pozostały po nich tylko muszle? Wewnątrz numeru zamieściliśmy specjalną ankietę, ułatwiającą gromadzenie takich danych i ich przekazanie badaczom. Ale można to też uczynić w paru zdaniach na kartce pocztowej. Oto adres: **Zakład Hydrobiologii Instytutu Ekologii PAN, Dziekanów Leśny k/Warszawy, 05-029 Łomianki**. Obserwujcie, rachujcie i – piszcie!

BIURO DETEKTYWÓW ŚM-84

Fot. Z. Bisanz

Morski chrzest może zdarzyć się i na lądzie. Nie wierzysz? – zajrzyj na str. 5

Letnie szlaki

Jeżeli będziesz w Warszawie... „DOM POD KRÓLAMI"

Na turystycznym planie Warszawy zaznaczony jest symbolem oznaczającym „inne zabytki" i leży poza szlakami zwykle odwiedzanymi przez wycieczki. Znaleźć go można w rejonie ulic Hipotecznej i Daniłowiczowskiej. Zbudowano go w 1621 roku, z przeznaczeniem na warszawską siedzibę podskarbiego stołecznego Mikołaja Daniłowicza, a już w czterdzieści lat później przejął go zakon jezuitów. Budynek znacznie ucierpiał w czasie wojen szwedzkich, ale zakupiony przez biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego w roku 1736 i odbudowany ze zniszczeń, stał się wkrótce siedzibą biblioteki publicznej. Fasadę budynku zdobi 40 medalionów z popiersiami królów polskich i stąd jego nazwa: „Dom pod Królami". Wszystkim, którzy mają w planie zwiedzenie Warszawy polecamy to miejsce – dziś siedzibę ZAiKS-u. Fot. CAF

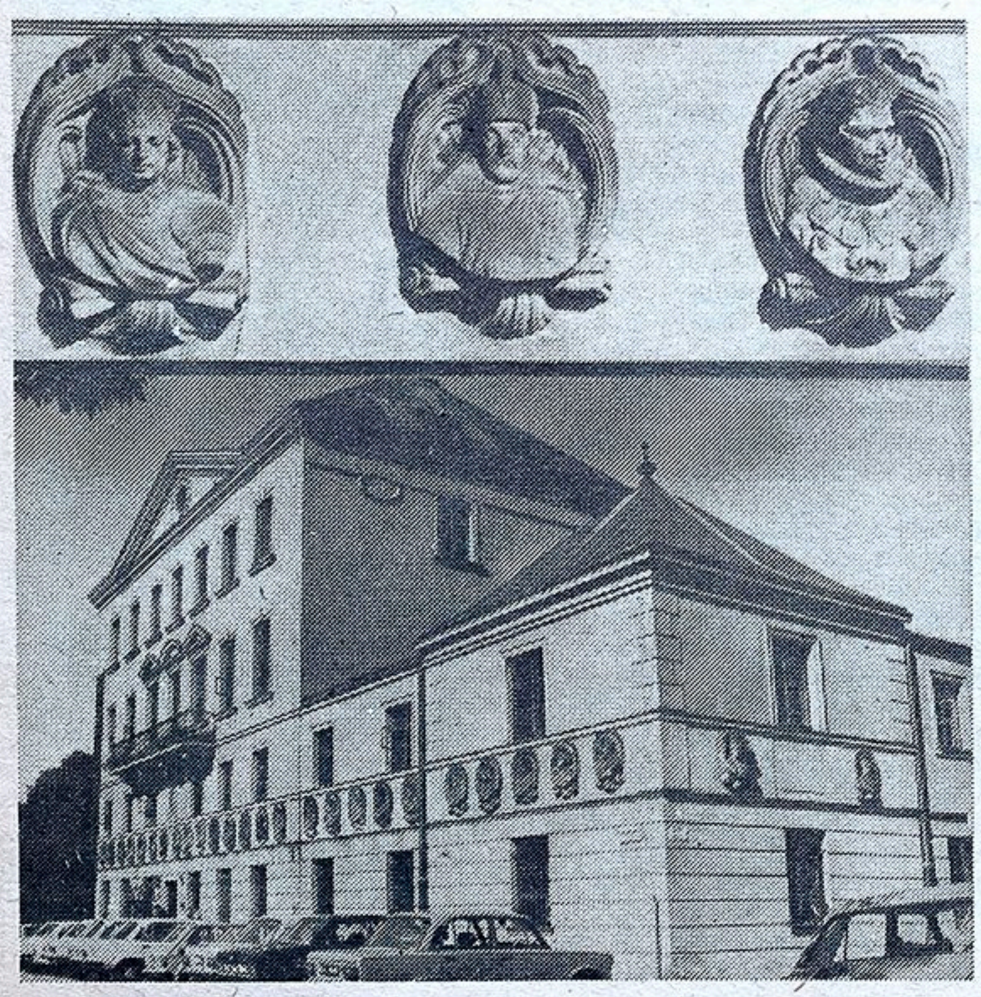

Czy egzotyczne potrawy rozwiążą problem żywnościowy?

OWADY DO... JEDZENIA

(PAI). 40 mln mieszkańców Ameryki Łacińskiej jest stale niedożywionych – stwierdza raport FAO, opublikowany w marcu br. Ta sytuacja znacznie się pogorszy do roku 2000.

Naukowcy z Meksyku badają możliwości wykorzystania owadów jako źródło białka w diecie człowieka. W samym Meksyku istnieje ok. 110 gatunków owadów jadalnych, bogatych w białko (30–70 proc. suchej masy). Wiele z nich jadają od dawna Indianie, sporo eksportuje się do Europy jako egzotyczne potrawy.

Szacuje się, że ok. 30 proc. mieszkańców Meksyku jest stale niedożywionych. By temu przeciwdziałać, opracowano program badawczy, w którym uczestniczy ponad 700 naukowców z różnych dziedzin. W rezultacie powstało 233 projekty wykorzystania owadów jako źródła białka. Wnioski z nich płynące posłużą meksykańskiemu rządowi w podjęciu decyzji, czy należy wytwarzać i upowszechniać taką żywność. **(jo)**

50 konstrukcji szybowców z „PZL BIELSKO"

BIELSKO-BIAŁA (PAP). Prawie 5 tys. szybowców wyprodukował w ponad 30-letniej działalności Zakład Doświadczalno-Produkcyjny Szybownictwa „PZL-BIELSKO" w Bielsku Białej. Dziełem tamtejszych konstruktorów i robotników jest ponad 50 różnych szybowców i motoszybowiec „Ogar", które z powodzeniem konkurują z najlepszymi szybowcami zagranicznymi.

Dwumiejscowy szybowiec laminatowy „Puchacz" wygrał przetarg handlowy w Atenach, bijąc na głowę amerykańskie szybowce tej klasy, co „Schwietzer" i francuskie „Sileny". „Puchacz", którego konstruktorem jest mgr inż. Adam Meus, to nowoczesny szybowiec szkolno-treningowy wykonany całkowicie z laminatów. Ma rozpiętość skrzydeł rzędu 16,6 m, wygodną kabinę dla pilotów oraz hamulce aerodynamiczne. Próbne loty „Puchacza" w Szwecji zjednały mu ogromne uznanie wśród najwybitniejszych pilotów i instruktorów skandynawskich, którzy podkreślają jego aerodynamiczne kształty i warunki eksploatacyjne. „Puchacz" jest przedmiotem opłacalnego eksportu, a sprzedajemy go do NRD, Kanady i Wielkiej Brytanii. Warto tu zauważyć, że „Puchacze" zastąpiły dotąd produkowane przestarzałe dwumiejscowe szybowce „Bocian" **(jo)**

TAMA, TABU, TRAMP – nowi mieszkańcy Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP). Istniejący od kilku lat ogród fauny polskiej ma nowych mieszkańców. Brunatna niedźwiedzica Tama z dwoma misiami – Tabu i Trampem została umieszczona na przestronnym wybiegu, stając się największą atrakcją bydgoskiego mini-zoo. Ogród rozwija się systematycznie, posiada już wiele dziko żyjących polskich zwierząt. Będąc na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek" w Bydgoszczy zapraszamy do zwiedzenia Ogrodu Fauny Polskiej.

WAKACYJNY OSTRY DYŻUR

pełni p. Ewa Szczepanik, dyplomowana kosmetyczka

„Słońce jest bardzo zdrowe" – tak się powszechnie uważa. Słońce to witamina D, to ładny wygląd, to ogólna wesołość itp. – ale jak we wszystkim i w dawkowaniu słońca należy zachować umiar.

Przedawkowanie bywa bardzo szkodliwe. I dla zdrowia i dla urody. Nie przesadzajmy więc. Opalajmy się z głową! Stopniowo.

Pierwszy kontakt ze słońcem nie powinien być dłuższy niż 15 do 20 minut. Czas kąpieli słonecznej wydłużamy każdego dnia o parę minut. To zresztą bardzo zależy od karnacji skóry: blondyni o jasnej cerze muszą uważać bardziej, szybciej schodzić z plaży. Opalać się ostrożniej od brunetów o cerze śniadej. Wiem, że trudno o rozsądek na rozsłonecznionej łące czy plaży ale niestety nie posiadam innych równie skutecznych środków zapobiegawczych.

Zalecam bardzo opalanie w ruchu.

Przed wyjściem na słońce natłuszczamy koniecznie te partie ciała, które zamierzamy opalać. I tu także różnice – cera sucha i normalna wymagają większego natłuszczenia niż cera tłusta. Polecam Krem Sportowy i Dermosan. Bardzo dobra jest delikatna oliwka dla dzieci.

Przestrzegam przed wszelkimi kremami „zielonymi". Zawierają chlorofil, na który wiele skór jest bardzo uczulonych i który ze słońcem wiele skór uczula.

Uwaga, dziewczyny! Przed wyjściem na plażę rezygnujemy z makijażu i perfum. One też potrafią wywołać silne uczulenie, powodują trwałe przebarwienia skóry.

Najbardziej narażone na promienie słoneczne są oczy i nos. Namawiam na okulary i czapeczki z daszkami.

Zbyt długie przebywanie na słońcu grozi udarem słonecznym. Typowym objawem jest tzw. opryszczka, dreszcze, gorączka. Okładanie zsiadłym mlekiem nic nie pomoże. Niezbędna jest natychmiastowa pomoc lekarza.

Przestrzegam przed długim przebywaniem na słońcu osoby cierpiące na alergie, wady serca, niektóre choroby skóry. Przy stanie podgorączkowym lepiej pozostać w domu lub posiedzieć na leżaku pod drzewem.

Życzę wspaniałej opalenizny – w tym roku modna delikatna jasno złota! – i bardzo proszę zwróćcie uwagę na najmłodszych. Przypilnujcie, żeby mieli przykryte głowy i ramiona. Opalajcie się z głową!

Kluby mnożą się niby grzyby po deszczu

Założyłam Korespondencyjny Klub Wielbicieli Piotra Fronczewskiego

Założyłam go 19 06 AD 1984. Tych wszystkich, którzy choć trochę lubią tego aktora oraz mają czas i chęć napisać, proszę o nadsyłanie listów w czasie nieograniczonym pod adresem: **Monika Rak,**

„Świat Młodych" wpisuję na honorowego członka klubu. Dziękuję z góry za wydrukowanie moich gryzmołów.

Monika Rak

REDAKCJA ODPOWIADA: I my jesteśmy wielbicielami tego wspaniałego aktora. Ogromnie dziękujemy za wyróżnienie. A swoją drogą – ciekawi jesteśmy co byś napisała o Piotrze Fronczewskim, o sposobie gry, o interpretacji piosenek? Interesujące jest też, co na ten temat napiszą jego wielbiciele? Może prześlesz nam ciekawsze wypowiedzi? (bs)

*

„Klub Szczęśliwych"

Jesteśmy z klubu **„Wszyscy są szczęśliwi".** W skład naszego klubu wchodzą cztery dziewczyny: Ewelina, Justyna, Kasia, Żaneta. Wszystkie mamy po 14 lat. Rozważamy sprawy nurtujące naszych rówieśników i nie tylko. Są to np. takie problemy: jak się zacząć dobrze uczyć, nieszczęśliwa miłość, kłopoty w domu, dlaczego nikt mnie nie lubi itd.

Wszyscy, którzy mają jakieś problemy, niech piszą do nas. Nawet chłopcy. Nie myślcie sobie: „co mi takie smarkate pomogą". A radę znajdziemy na pewno. Bardzo byśmy chciały dostać jak najwięcej listów. Za wszystkie – już z góry – serdecznie dziękujemy. Odpowiedź zapewniona.

Ewelina Piasecka,

PROSIŁAM TYLKO O ELEMENTARZ

Zwróciłam się do Was z prośbą o pomoc w zakupie starego elementarza do klasy I dla mojej córeczki. List mój ukazał się w gazecie, za co serdecznie dziękuję. Niedługo powinnam dostać ten elementarz, ponieważ odezwała się dziewczyna, która mi go odstąpi. Ale oprócz listu od tej dziewczyny dostałam dużo listów od Waszych Czytelników. Proszą oni, bym z nimi korespondowała. Ja niestety nie mam na to czasu. Mam dwoje dzieci, w tym jedno maleńkie i im poświęcam wszystkie wolne chwile. Bardzo przepraszam wszystkich, którzy do mnie napisali, za to, że im nie odpiszę. Opublikujcie proszę moje wyjaśnienie, może wstrzyma ono lawinę listów, które do mnie co dzień przychodzą.

Zapracowana mama – Marta Piechowska

Letnie szlaki

„... a most ani drgnął..."

Pierwszy płocki most łyżwowy, zbudowany przez mistrza Jarosława zimą 1409–1410 r. przyczynił się do zwycięstwa pod Grunwaldem. Tuż przed koncentracją wojsk spieszących na pole bitwy, most został spławiony do Czerwińska. Tu w lipcu i sierpniu 1410 r. przeprawiły się przez Wisłę wojska małopolskie, czeskie i morawskie, łącząc się z chorągwiami mazowieckimi. Atmosferę tego wydarzenia najlepiej oddają „Kroniki" Jana Długosza. Pisał on *„... cudo jakiego pierwej nie widziano.."* czy też *„... wszystko wojsko suchą nogą przeszło przez Wisłę i najcięższe działa po nim prowadzono, a most ani drgnął pod ich ciężarem. W gdy już wszystkie królewskie po owym moście przeszły szczęśliwie rzekę Wisłę – z rozkazu Króla rozebrano natychmiast most i odwieziono do Płocka, zachowując go do późniejszej z powrotem przeprawy".*

Drugi płocki most, również łyżwowy, został zbudowany (ok. r. 1836) przez francuskiego inżyniera Jean Marc Lajourdie. Most ten, długości 650 m, składał się z 25 drewnianych tafli opartych na dużych łodziach, zwanych łyżwami. Miał on dwie jezdnie i dwa chodniki, całość od 1853 roku gustownie oświetlona światłem naftowym. Za przejście po nim lub przejazd pobierano myto. Płacić trzeba było również za otwieranie mostu tak, aby mogły przepłynąć swobodnie tratwy czy też statki. Most służył miastu 76 lat – do wybuchu I wojny światowej. Dopiero w 1915 r. zbudowano na jego miejscu stały most drewniany, a w roku 1939 drewno zastąpiono stalowymi konstrukcjami. **(dr)**

Widok na wzgórze Tumskie i most

Fot. **archiwum**

REDAKCYJNA POCZTA

Incydent na prywatce

Do niedawna miałem wielu kolegów, lecz ich straciłem. Okazało się, że jestem według nich przysłowiowym „ślimakiem". Kiedyś zrobiłem prywatkę, było to w dniu moich piętnastych urodzin. Zaprosiłem na nią kilka dziewcząt i paru moich starych znajomych. Do pewnego czasu było bardzo fajnie, aż pojawił się alkohol, o którym nic mi nie było wiadomo. Po wypiciu pewnej ilości doszło do sprzeczek i kłótni. Nie podobało mi się to i byłem zmuszony zakończyć prywatkę. Spotkało się to z kategorycznym sprzeciwem kolegów, którzy zaczęli mnie napastować. W mojej obronie stanęła moja koleżanka, a zarazem sympatia. Jeden z nich odepchnął ją i powiedział, że takiego „ślimaka" jeszcze nie widział. Po czym wszyscy się rozeszli. Od tej pory koleżeństwo między nami zostało zerwane.

16-letni czytelnik z Sokółki

OD REDAKCJI:: I bardzo dobrze się stało, że zerwałeś znajomość z takimi kolegami. Nie masz czego żałować.

W przyszłości powinieneś być bardziej ostrożny w doborze kolegów. Przy okazji gratulujemy dziewczyny. Zachowała się wprost wspaniale!

(bs)

Tratowanie trawy

W marcu br. moi rodzice dostali mieszkanie w zupełnie nowym bloku, naprzeciw którego jest łąka pewnego gospodarza. Na początku chłopcy grali tam w piłkę, później dziewczynki i nawet dorośli wyprowadzali swoje pieski. Kiedy zrobiło się cieplej, panienki położywszy koce opalały się na bujnej, soczystej trawie. Mama zawsze mówi: „...i znów tratują tę trawę", albo „...gdzie ci ludzie mają rozum", „gdzie są rodzice tych dzieci, że tego nie widzą..." itd.

Mam młodszą siostrę i nam mama surowo zakazała wchodzić na tę łąkę. Zawsze tłumaczy, że gospodarz musi zebrać siano dla krów na zimę. Przekonuje nas ile pracy kosztuje gospodarzy utrzymanie łąki we właściwym stanie, pokazuje nam przez okno jak gospodarz sieje nawozy, zbiera porozrzucane przez młodzież kamienie, drewno, gałęzie, papiery i inne śmieci.

Kilka dni temu gospodarz skosił trawę i zaraz po południu młodzież w moim wieku (13–16 lat) dosłownie urządziła na tej skoszonej trawie boisko. Długie, wysokie piłki wędrowały w prawo i w lewo, a moi koledzy raźnie i wesoło za nią biegali i wdeptywali trawę w mokrą ziemię.

W mojej mamie (jak mówiła) krew się gotowała, ale nie miała odwagi zwrócić im uwagi. Powiedziała, że nie chce się narażać i robić sobie wrogów wśród sąsiadów. Mama pochodzi ze wsi i nigdy się tego nie wstydzi, teraz pracuje w biurze i od 20 lat mieszka w mieście. Zawsze mówi, że rolnik ma bardzo ciężką i trudną pracę, i wszyscy muszą ją szanować, tym bardziej w obecnym czasie, kiedy wszystkiego w Polsce jest brak.

Tomek ze Zgorzelca

Biuro POD ● Biuro POD

Hodujemy chomiki i bardzo chciałybyśmy dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Czekamy na listy od hodowców chomików, **Magda Ostrowska, Beata Szumachewicz,**

Odstąpię tanio następujące książki do klasy ósmej: „Nauka o człowieku", „Język rosyjski", „Fizyka" oraz do klasy szóstej: „Język rosyjski" i „Fizyka", **Agnieszka Sotek,**

Mam książki i podręczniki do wymiany, **Edyta Nizińska,**

W zamian za widokówki z psami odstąpię zdjęcia słynnych gwiazd filmu i piosenki, znaczki pocztowe, widokówki z kotami, końmi i innymi zwierzętami oraz widokówki z miastami i kwiatami. Za większą ilość pocztówek z psami oddam książki: Edwarda Niziurskiego, Juliusza Verne'a oraz katalog zabawek RFN, **Adam Pawlaczek,**

Poszukuję pilnie atlasu geograficznego dla klasy VI–VIII, **Lucyna Żur,**

Poszukuję następujących książek: „Chłopi" Wł.St. Reymonta, „Kamienie na szaniec" Kamińskiego oraz „Quo vadis" Henryka Sienkiewicza, **Anna Zalewska,**

Szukam następujących numerów „Panoramy Śląskiej": 5/83, 29/83, 13/83, 19/83. **Anna Skubińska,**

W zamian za książkę J. Segala „Love story" oddam książki Krystyny Siesickiej, Zbigniewa Nienackiego, Wiesława Wernica i kilka innych młodzieżowych powieści oraz plakaty Bruce'a Lee, zespołów rockowych oraz materiały i zdjęcia, dotyczące gwiezdnej sagi Lucasa, **Rafał Dziok,**

Pilnie poszukuję książek o akwarystyce, **Stanisław Brasse,**

Odstąpię komiksy: „Binio Bill kręci western i w kosmos", „Pióro contra flamaster", „Kosmiczne fanaberie", „Piętnastoletni kapitan" oraz powieść „Światło w lesie", **Małgorzata Bielecka,**

Zbieram informacje, zdjęcia, wywiady dotyczące Anny Jantar. W zamian odstąpię zdjęcia polskich i zagranicznych zespołów i solistów, **Monika Marciniak,**

Poszukuję adresów firm zagranicznych, z których można otrzymać nalepki (np. „Coca-Cola", „Esso") oraz map przeglądowych województw Polski. W zamian odstąpię zdjęcia „Lady Pank", plakat „Widzewa" i innych drużyn piłkarskich oraz prospekty „Fiata", „Tenisa", „Burago" i „Mazdy", a także fragmenty komiksów ze „Świata Młodych", **Dariusz Zieliński,**

Szukam następujących książek: J. Gotzman, D. Jabłoński – „Gniazda naszych ptaków", J. Heintze – „Motyle Polski", M. Młynarski – „Płazy i gady Polski", A. Rudnicki – „Ryby wód polskich", W. Stefański – „Ssaki Polski", J. Domaniewski – „Ornitologia łowiecka", D. Ferens – „Ornitologia ogólna", J. Sokołowski – „Z biologii ptaków", „Ptaki ziem polskich", „Ptaki drapieżne", „Ptaki wodne i błotne" oraz W. Taczanowskiego – „Ptaki krajowe". W zamian odstąpię książki o tematyce wojennej lub „Tygrysy" i wszystkie odcinki „Winnetou", **Aleksander Sieniawski,**

Mam do odstąpienia dużo informacji i zdjęć na następujące tematy: samochody, motocykle, aktorzy polscy i zagraniczni, przyroda. Proszę o znaczek i kopertę na odpowiedź, **Paweł Przybysz,**

Kupię komiksy: „Kapitan Kloss" oraz przygody kapitana Żbika („Podwójny Mat", „Zakręt śmierci", „Diadem Tamary", „Czarna Nefretete"), **W. Ceborski,**

Poszukuję książek o esperanto i do nauki tego języka. W zamian odstąpię: Zbigniewa Nienackiego „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic", „Wyspę Złoczyńców", „Pan Samochodzik i zagadki Fromborka", „Pan Samochodzik i Fantomas", „Pan Samochodzik i Winnetou", „Pan Samochodzik i Niewidzialni" oraz książki Edmunda Niziurskiego i Hanny Ożogowskiej, **Marek Bartoszek**

Pilnie poszukuję 135 numeru „Świata Młodych" z 1983 roku. Odstąpię książkę z serii „Tygrysa" oraz dwa plakaty z „Fantastyki", **Leszek Kowalski,**

Poszukuję informacji o filmie „Przeminęło z wiatrem". W zamian odstąpię zdjęcia aktorów zagranicznych, fotosy i informacje o gwiezdnej sadze Lucasa oraz plakaty zespołów muzycznych, **Kamila Listewnik,**

Zbieram pocztówki z całej Polski. W zamian oferuję pocztówki ze Szczecina, **Ewa Chojnacka,**

Odstąpię książki ze szkoły podstawowej: klasa IV – „Książka życiu pomaga", klasa V – „Matematyka", „Lata bliskie i dalekie", klasa VI – „Geografia", „Wiadomości o sztuce", klasa VII – „Język rosyjski", „Słowo ojczyste", „Język ojczysty", „Fizyka", „Zbiór zadań z fizyki i chemii do VII i VIII klasy", klasa VIII – „Nauka o człowieku", „Język rosyjski", „Chemia", „Wiadomości o sztuce". Poszukuję książki M. Garzteckiego „Rock od Presleya do Santany" oraz książek E. Stachury i płyty Maanamu „Nocny patrol". Mam dużo płyt do wymiany, **Wojciech Zając,**

GALAKTYKA XBX-20

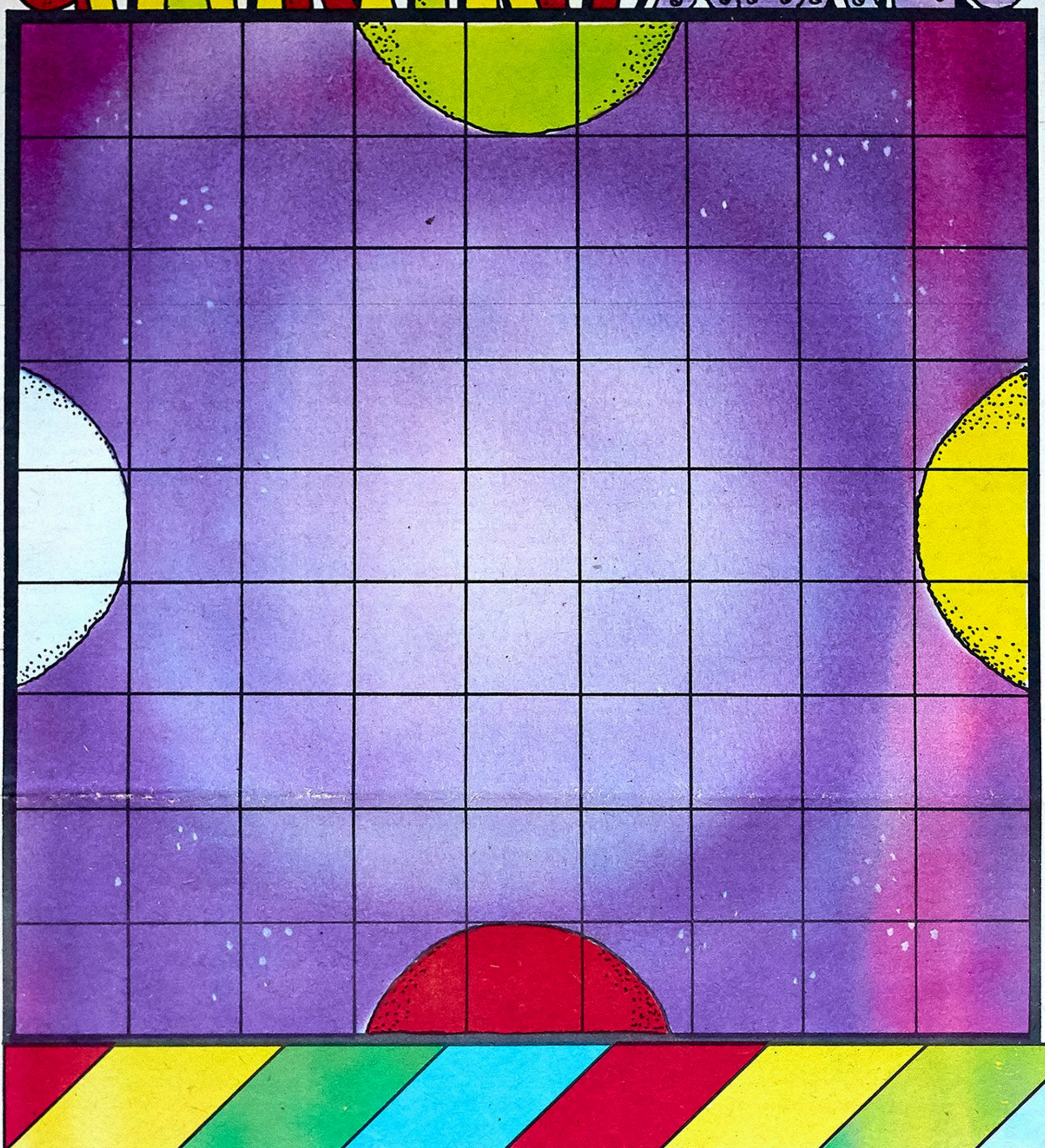

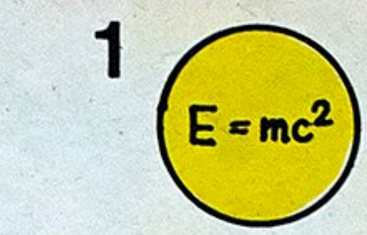

1

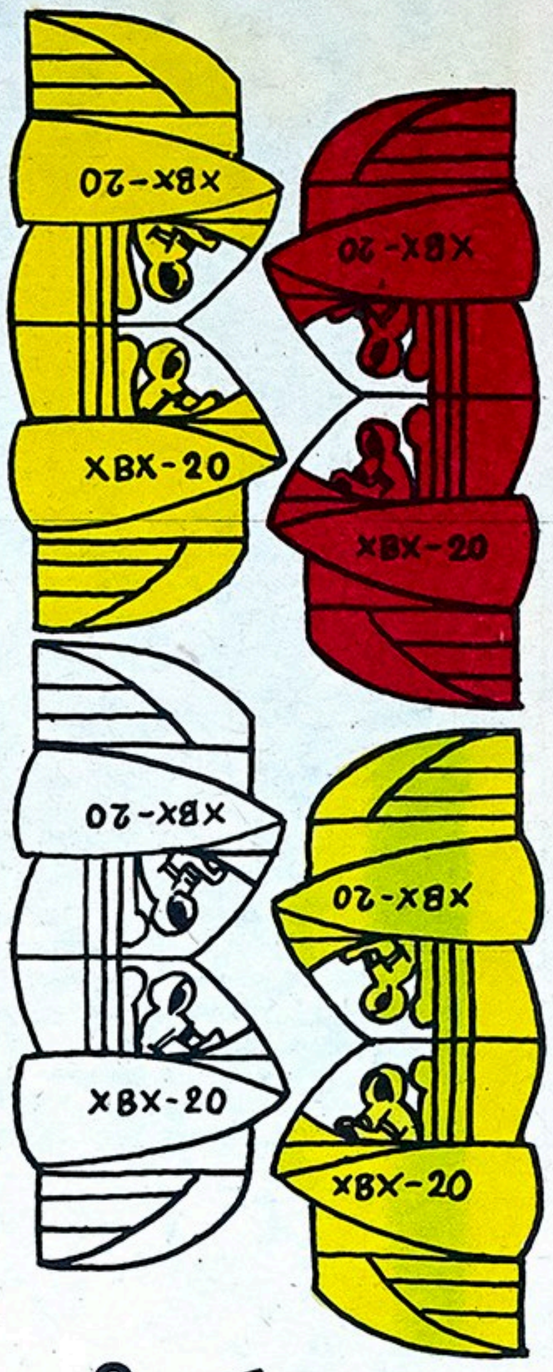

2

3

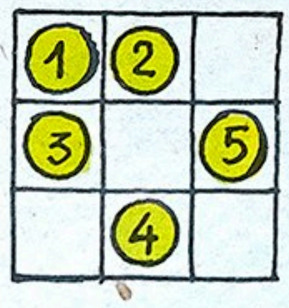

Próżno szukalibyście galaktyki XBX 20 na niebie. Jest od nas tak odległa, że nie widać jej przez najsilniejsze nawet teleskopy. A jednak opowieść o jej przedziwnych losach dotarła nawet do naszego Układu Słonecznego . Historia XBX 20 toczyła się bowiem zupełnie inaczej, niż to się dzieje w podobnych przypadkach. Początkowo wszystko szło normalnie – rozwijały się tam różnorakie cywilizacje, jedne szybciej, a inne wolniej. Zwykłym biegiem rzeczy, któraś z nich powinna z czasem zacząć dominować i – po opanowaniu technologii nadprzestrzennej – podporządkować sobie wszystkie inne, koordynując ich losy dla wspólnego dobra. Niestety, w XBX 20 schemat ten nie mógł się wypełnić, gdyż pojawiła się tam nie jedna, a CZTERY dominujące cywilizacje, i co gorsza – wszystkie na raz zaczęły dysponować nadprzestrzenią. W tej sytuacji konflikt stał się nieunikniony i, rzecz jasna, w końcu wybuchł. Jak potoczyły się losy tych zmagań i kto w końcu zapanował nad XBX 20 dowiecie się najlepiej przeprowadzając całą kampanię SAMI.

Jest to zabawa dla **czterech** osób. Rozgrywa się na planszy – mapie sztabowej, którą zdobyłem specjalnie w tym celu z archiwów dowództwa jednej z walczących cywilizacji. Plansza przedstawia XBX 20 podzieloną na 81 (9×9) pól. Cztery z nich (na bokach) oznaczono kolorami charakterystycznymi dla zmagających się potęg: **Czerwieńców, Zielaków, Bladonów i Zółtalów**. Są to ich ,,rodzinne" Układy Słoneczne. Każdy uczestnik wybiera sobie cywilizację, którą będzie reprezentował i dostaje do dyspozycji RAKIETĘ oraz 40 krążków – PORCJI ENERGII, wszystko w jednym kolorze (Żółtale: żółta rakieta, żółte krążki energii). Trzeba jeszcze tylko postarać się o kostkę do gry, ustawić rakiety na czterech wyjściowych czyli ,,rodzinnych" polach i można zaczynać wielkie zmagania.

Zasady poruszania się po planszy są proste – wszyscy kolejno rzucają kostką. Po rzucie gracz przelatuje swoją rakietą w DOWOLNYM z czterech kierunków (pionowo lub poziomo!) o tyle pól ile oczek uzyskał. Każdy ruch trzeba wykonać ,,do końca" – jeżeli więc ktoś po przejściu mniejszej liczby pól, niż wynikało z rzutu, dotarł do brzegu galaktyki, odbija się jak piłka od ściany i kończy ruch lecąc w kierunku, z którego przybył. Jeżeli w wyniku przesunięcia rakieta zatrzyma się:

● **na polu wolnym** – gracz ma prawo zainstalować tam swoją BAZĘ czyli położyć na polu jedną z posiadanych ,,porcji energii" w swoim kolorze. Zajmując wolne pole najbardziej opłaca się tworzyć GRUPY swych baz sąsiadujących ze sobą pionowo lub poziomo (patrz rysunek 3 – bazy 1, 2, 3). Sąsiedztwo ukośnie się nie liczy (patrz rysunek 3 – bazy 5 i 4),

● **na polu, gdzie jest obca baza należąca do grupy** – gracz musi oddać jej właścicielowi tyle porcji energii, ile jest w niej baz. Dokładając drugie tyle ma jednak w tym momencie prawo odkupienia bazy, na której się zatrzymał. Jeśli z tego skorzysta, zdejmuje z planszy i oddaje byłemu właścicielowi tę porcję energii, która symbolizowała odkupioną właśnie bazę i kładzie na to miejsce jedną ze swoich, czyli w tym przypadku kosztuje to drogo. Np. gdybyś był Żółtakiem to za pobyt w nieprzyjacielskiej bazie ((patrz rysunek 3) zapłaciłbyś trzy porcje swojej energii, a za jej odkupienie – porcji sześć!

● **w sektorze, gdzie jest ,,samotna" obca baza** – zatrzymanie się kosztuje – jedną, a zatrzymanie się i odkupienie bazy – dwie porcje energii,

● **w sektorze, gdzie jest baza** – nic się nie dzieje.

Ponadto obowiązują następujące zasady:

● **cztery bazy ,,rodzinne" nie mogą zmieniać właściciela,**

● **liczy się tylko to pole, na którym rakieta ląduje.**

Nie ma więc znaczenia czy przelatujesz nad polami wolnymi, należącymi do nieprzyjaciół, czy też własnymi.

Często zdarza się, że gracz – wskutek przeprowadzonych transakcji – ma do dyspozycji więcej obcych niż własnych wolnych porcji energii. Żeby temu zaradzić wprowadzamy zasadę:

● **porcje energii różnych graczy można zawsze między sobą wymieniać w stosunku 1:1. Ale przeciwnikom może się to nie opłacać i nie muszą się na to zgodzić,**

● **jeżeli ktoś ,,wydał" już wszystkie porcje energii i nie może zapłacić należności, musi zdjąć z dowolnych pól planszy odpowiednią ilość swoich baz i płacić nimi. Gdy i tego zabraknie – odchodzi z gry, a jego rekwizyty są usuwane.**

Wygrywa ten, komu uda się połączyć swymi bazami dwa leżące naprzeciw siebie brzegi Galaktyki XBX 20 (tzn. górny i dolny bądź prawy i lewy). Przypominam, że bazy muszą sąsiadować ze sobą pionowo bądź poziomo.

Powodzenia!

opr. **Franciszek Pentliczek**
rys. **Rafał Sikora**
Pomysł zgłoszony w Urzędzie Patentowym PRL

---

1 – tak wygląda ,,porcja energii" – baza. To jest wzór wg którego należy przygotować 160 sztuk po 40 w kolorach: białym, żółtym, czerwonym i zielonym.

2 – to są rakiety, Wystarczy wyciąć, złożyć wg wzoru. Podklejone kartonikiem będą trwalsze i bardziej stabilne.

3 – sytuacja o której mowa jest w opisie gry. Bazy 1, 2, 3 tworzą GRUPĘ baz Zielaków. Bazy 4 i 5 nie należą do Grupy.

NA TROPIE POŻYTECZNEGO SZKODNIKA

Drobne to-to, niepozorne, bo liczące zazwyczaj nie więcej jak 30 cm długości. Nie rzuca się w oczy, nie fascynuje barwą, nie urzeka zachowaniem. Zda się – przysłowiowych pięciu groszy nie warto za to dać. A jednak...

A jednak to stworzenie intryguje ludzi nauki, angażuje poważne instytuty, zaprząta umysły osobom z dużym stażem i poważnymi tytułami. I nie bez powodu. Jest to bowiem istota... kontrowersyjna. Sami nie wiemy, czy z tego, że w ogóle żyje i że zechciała się sprowadzić do naszego kraju mamy się cieszyć, czy raczej tym martwić. No, ale może na początek powiemy krótko: kto zacz?

Nazywa się **racicznica zmienna,** jest małżem, a całe swoje życie spędza w wodzie. Spróbujmy rozszyfrować jej nazwę. Racicznica – bo jej muszla naprawdę nieco przypomina racicę. Zmienna bo różne osobniki wyglądają na tyle rozmaicie, że ktoś niewtajemniczony mógłby je wziąć za przedstawicieli odrębnych gatunków. Racicznice różnią się między sobą nie tylko rozmiarami, ale barwą i rysunkiem na muszli. Czasami – zwłaszcza u młodych osobników – muszle te są pokryte znamiennymi zygzakami i pręgami, co sprawiło, że po francusku racicznica zwie się „la moule zebrée", bo naprawdę niektóre okazy mogą się z zebrą kojarzyć. Po niemiecku zaś nazywa się to stworzenie „Dreikantmuschel" – małż trójkanciasty. Rzeczywiście posiada trzy wyraźne krawędzie, do tego tak ostre, że nastąpiwszy na racicznicę można się pokaleczyć.

Zatem, jak to często bywa w zoologii, nazwy powiedziały nam już sporo o wyglądzie zwierzęcia; resztę niech powiedzą ilustracje.

Racicznica żyje we wszelkich, byle w miarę czystych zbiornikach wód słodkich i słonawych. Od pewnego czasu i u nas występuje pospolicie. Od pewnego czasu – bo kiedyś tego małża nie było u nas wcale. Sprowadził się do naszych wód w ubiegłym stuleciu. Kiedyś trzymał się rzek, wpadających do mórz: Kaspijskiego, Czarnego i Azowskiego. Mniej więcej 200 lat temu rozpoczął stąd ekspansję. W ciągu stu lat podbił większość krajów Europy. Zawsze jednak z jego obecnością wiązały się pewne zagadki. W jednych okolicach pojawiał się, z innych znikał, jakby chciał za wszelką cenę narobić badaczom kłopotu.

A tymczasem badacze bardzo interesują się wędrówkami i ekspansją zwierząt. Świat, zwłaszcza dziś, gdy naruszyliśmy ekologiczną równowagę, często bywa widownią podobnych wydarzeń. Co rusz jakiś gatunek zaczyna zmieniać swe „miejsce zamieszkania", a nieraz i podbijać nowe kraje. Nierzadko zresztą mamy w tym swój udział my, ludzie, bo przyczyniamy się do tych wędrówek, sprowadzając różne organizmy tam, gdzie ich przedtem nie było, bądź nieświadomie ułatwiając im podróżowanie.

Przyrodnicy patrzą na takie wędrówki i przesiedlenia nie tylko z zaciekawieniem, ale i nierzadko z niepokojem. Zdarza się bowiem, że w nowym miejscu jakiś gatunek rośliny czy zwierzęcia nadmiernie się rozmnaża, wypiera miejscowe gatunki i w ogóle staje się przyczyną ekologicznego bałaganu. Czasem też po prostu zaczyna przeszkadzać ludziom w gospodarowaniu. Poniekąd dotyczy to i naszej bohaterki – racicznicy.

Małż ten wiedzie bowiem zdecydowanie osiadły tryb życia, przytwierdzając się do różnych przedmiotów czy naturalnych obiektów, zanurzonych w wodzie. Często przystanią dla racicznic stają się muszle innych, dużych małży, jak skójki i szczeżuje. Nieraz można oglądać skójkę wprost oblepioną racicznicami. Gorzej jednak, że równie chętnie lgną one do urządzeń wodociągowych, rur, jazów, przepustów itp. Przytwierdzając się do nich masowo, uniemożliwiają prawidłowe działanie tych urządzeń. Hydrotechnicy biją wtedy na alarm, ale cóż po tym... Walka z racicznicami wygląda raczej beznadziejnie. Zwłaszcza, że są bardzo ekspansywne. Cóż z tego, że sam małż jest nieruchawy i praktycznie całe życie spędza w jednym miejscu, skoro ma swobodnie pływające larwy. Te, bardzo malutkie, dotrą wraz z wodą dosłownie wszędzie i dadzą początek nowym racicznicom także i tam, gdzie ich sobie stanowczo nie życzymy.

Cóż więc robić? Traktować racicznice tak jak szczury; pchły czy karaluchy i tępić wszelkimi sposobami? Byłby to niewybaczalny błąd. Bo z drugiej strony ten przybysz znad Morza Kaspijskiego jest niezmiernie pożyteczny...

Wszakże racicznice – to wspaniałe, żywe filtry, odcedzające zawiesinę, jaką tworzą na wodzie mikroskopijne glony. te glony nierzadko występują masowo; nazywa się to „zakwitem wód". Nazwa dla ucha miła, ale kryje się za nią nieszczęście. Takie „zakwity" oznaczają bowiem fatalne pogorszenie się warunków bytu wielu organizmów, żyjących w danym zbiorniku, a nierzadko ich śmierć. Racicznice mogą temu zapobiec. Zwłaszcza, że ich wydajność jako filtrów jest imponująca. Obliczono, że np. racicznice z Zalewu Szczecińskiego byłyby w stanie przefiltrować jego wody w ciągu zaledwie miesiąca. Krótko mówiąc – małże te odgrywają niemałą rolę w biologicznym oczyszczaniu rzek czy jezior. Skoro tak opornie idzie nam instalowanie oczyszczalni, to szanujmy przynajmniej te żywe, za darmo pracujące filtry.

Zwłaszcza, że przynoszą inne pożytki. Tu czas wspomnieć o pewnym jeziorze, położonym zresztą poza granicami naszego kraju. Długo było puste i martwe: ani ryb, ani ptaków. Gdy jednak osiedliły się tu racicznice – wszystko zmieniło się nie do poznania. Przybyło ryb, a tafla jeziora stała się miejscem postoju i zimowania ptaków wodnych. Nic dziwnego, wszakże zarówno liczne ryby, jak i ptaki, chętnie jadają racicznice.

I wreszcie – jeszcze jeden pożytek, szczególnie ważny dla badaczy wód. Jak się okazuje, racicznice unikają wód brudnych, a jeżeli czysty uprzednio akwen zaczyna ulegać zanieczyszczeniu, zaczyna stopniowo ubywać w nim tych małży. Tym samym są one czułym wskaźnikiem czystości wody i często od nich mamy pierwszy sygnał, że z jakimś jeziorem czy stawem dzieje się coś złego. Taki żywy i darmowy miernik jest, zwłaszcza w naszym, ubogim w czystą wodę kraju, czymś zaiste nie do pogardzenia.

Oto, dlaczego naukowcy zajmują się racicznicą, badają jej rozmieszczenie i liczebność, pilnie śledzą zachowanie. I zachęcają do współpracy miłośników przyrody. My, w imieniu badaczy, także zachęcamy.

TOMASZ KŁOSOWSKI

W artykule wykorzystano materiały Instytutu Ekologii PAN

WSKAZÓWKI DLA POSZUKIWACZY

Każdy w miarę czysty zbiornik wodny – jezioro, rzeka, staw, zalew, kanał – może okazać się domostwem racicznic. Najchętniej przebywają one na głębokości 2–4 m, ale często można na nie trafić w miejscach płytszych, a nawet na brzegu. Są jeziora, do których trudno dojść, bo brzegi ich są usłane kanciastymi muszelkami racicznic. Małże te chętnie występują w koloniach, ulokowanych na kamieniach, dużych muszlach, zatopionych gałęziach, a nawet trzcinach. Są do nich przymocowane czymś w rodzaju nici, które same wytwarzają dzięki obecności specjalnego gruczołu. W koloniach są osobniki starsze i młodsze.

Poszukiwania najlepiej rozpocząć od zlustrowania brzegów zbiornika. Jeżeli żyją w nim poszukiwane przez nas małże to zasygnalizują nam to walające się po brzegu muszle. Znalezienie samych tylko muszli też ma znaczenie dla badaczy, toteż zawiadamiajcie ich o tym tak samo, jak o znalezieniu żywych osobników. I jeszcze jedno. W tego typu naukowych poszukiwaniach wynik negatywny jest tak samo ważny, jak i pozytywny. A więc wiadomość, że w jakimś jeziorze czy kanale nie ma racicznic, jest również bardzo cenna.

Poszukiwanie małży, występujących nieraz w dużej liczbie, jest dobrym zadaniem dla grupy ludzi – a więc np. właśnie dla uczestników obozu harcerskiego, drużyny czy zastępu. Uporządkowanie zebranych danych ułatwi Wam zamieszczona obok ankieta, przygotowana przez pracowników Instytutu Ekologii PAN. wypełnijcie, wytnijcie, przyślijcie. A teraz – ruszajcie nad wodę i... czuj duch. (tok)

Racicznica zmienna
A - pojedyńczy osobnik, B - kolonia racicznic na skójce

NA ZIEMI

Do położonego w zakątku Żuław Batorowa nie dojeżdża żaden autobus. Najbliższy przystanek PKS-u oddalony jest o ponad 4 kilometry. Oparta plecami o Zalew Wiślany wieś na Wyspie Nowakowskiej toczy z morzem odwieczny bój o przetrwanie. Pola uprawne położone są tutaj prawie 2 metry poniżej poziomu morza i przed zalaniem chronią je wysokie wały oraz system śluz, kanałów i rowów melioracyjnych.

Złotą Wyspę oddziela od Batorowa wąski lecz głęboki kanał odwadniający

– O którego Turonia panu się rozchodzi? Bo w Batorowie mieszka sześciu Turoniów. Ale sławnych jest tylko trzech: Antoni Turoń, co dostał „Złotą Wiechę", Ignacy Turoń – sołtys i Stanisław Turoń, który wiersze pisze i w filmie występował – dopytuje się „pompiarka", czyli pracownica obsługująca stację pomp.

Najbliżej jest do chałupy sołtysa...

Gdyby Ignacy Turoń użył mitycznego porównania, to powiedziałby, że na początku był chaos. Przyjechał do Batorowa w 1949 roku, tuż po osuszeniu tych terenów. Przedtem było tu gigantyczne jezioro, spuścizna po hitlerowcach, którzy opuszczając Żuławy wysadzili w powietrze wały i pompy, zalewając wielkie obszary najlepszej pszenno-buraczanej ziemi.

Otaczał go świat zmarnowany. Rozpadający się dom, nad którym sterczał kikut komina. Drzwi leciały z zawia-

Wypełnij, wytnij, przyślij

ANKIETA

w sprawie występowania raciczniczy zmiennej *(Dreissena polymorpha)*

1. Czy na waszym terenie występuje racicznica (podkreśl właściwą odpowiedź)
   a) tak
   b) nie
   c) tylko puste muszle
2. Gdzie jest znajdowana
   a) w rzekach
   b) w jeziorach
   c) w stawach
   d) w kanałach
   e) w innych miejscach (jakich) .....
3. Sposób występowania
   a) na kamieniach
   b) na dnie
   c) na palach
   d) na roślinach wodnych
   e) inne (jakie) .....
4. Jak licznie występuje
   a) pojedyncze osobniki
   b) pojedyncze kolonie
   c) bardzo liczne kolonie (ławice)
5. Lokalizacja omawianej rzeki, jeziora itp.
   a) województwo .....
   b) najbliższe większe miasto* .....
   c) nazwa rzeki czy jeziora .....
   d) orientacyjna wielkość jeziora** .....
   czy szerokość rzeki .....
6. Otoczenie omawianego jeziora czy rzeki
   a) las
   b) pola
   c) miasto
   d) ośrodki wczasowe
   e) inne (jakie) .....

Nazwa obozu harcerskiego wypełniającego ankietę

.....

Wypełnioną ankietę bardzo prosimy przesłać pod adresem: **Zakład Hydrobiologii Instytutu Ekologii PAN, Dziekanów Leśny k. Warszawy, 05-092 Łomianki.**

Dane te zostaną wykorzystane w naszej pracowni, a z rezultatami badań zapoznamy Was zaraz po ich opracowaniu.

* dotyczy małych trudnych do znalezienia na mapie jezior, stawów itp. np. jezioro ok. 15 km na zachód od Bydgoszczy

** np. długość jeziora ok. 500 m, szerokość ok. 150 m

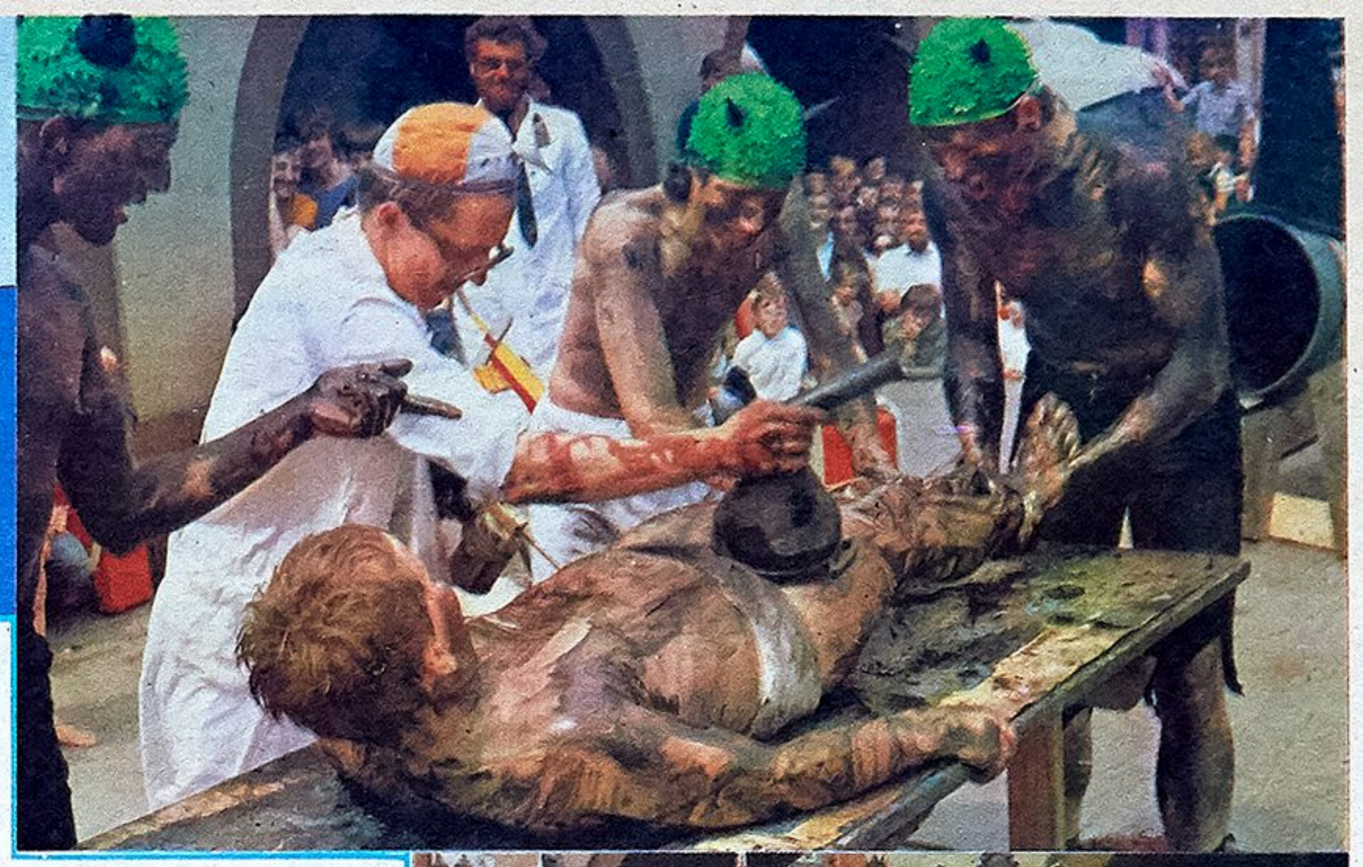

I ja tam byłem
i też się bawiłem

NEPTUN w... Gliwicach

Fotografował ZBIGNIEW BISANZ

Pełna gala banderowa. Łopoczą żagle łodzi wokół... rynku. Na estradzie zespół Koleczkowianie prezentuje kaszubski folklor. W Sali Rajców w ratuszu trwa spotkanie z red. Mieczysławem Marciniakiem – uczestnikiem rejsu „Daru Młodzieży" do Japonii. Brak tylko wiatru od morza, ale – oto u stóp ratusza pojawia się i sam Neptun, król mórz i oceanów wraz z małżonką Proserpiną i czeredą rozdokazywanych diabłów. Cała świta przybywa... meleksem! Po rynku rozłażą się różnej maści morskie stwory i wyciągają z tłumu śmiałków, gotowych poddać się ceremonii chrztu morskiego. Nieszczęśni nie wiedzą co ich czeka. Obezwładnieni przez diabły zostają rzuceni pod stopy surowego władcy. Rytuał rozpoczyna się od polania głów olejem silnikowym i posypania pierzem. W chwilę potem poddaje się ich znacznie wymyślniejszym zabiegom kosmetycznym, przy których strzyżenie, i golenie drewnianą brzytwą jest właściwie przysłowiową „kaszką z mleczkiem". Po serii tortur Neptun wręcza stosowne dokumenty opatrzone swoim podpisem.

Tak się bawiono na Dniach Morza zorganizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury w portowym mieście Śląska, w Gliwicach A.D.1984. I ja tam byłem i też się bawiłem. (kk)

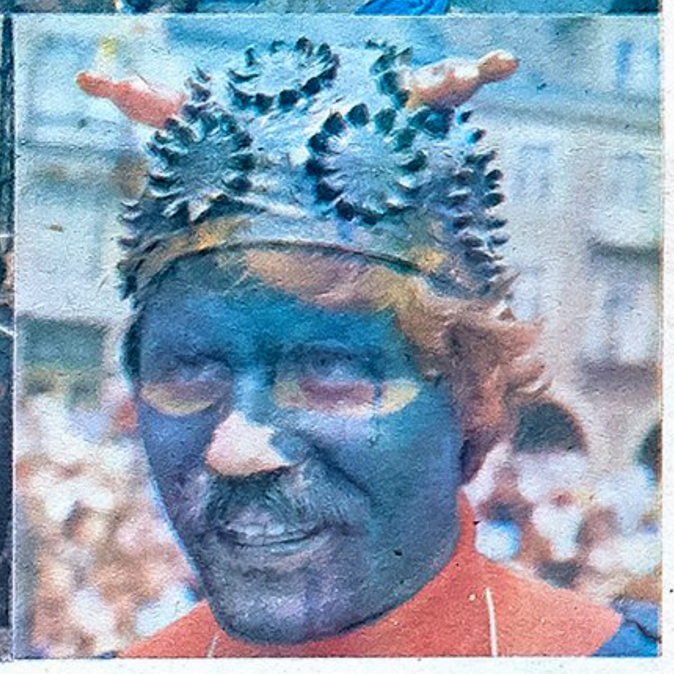

I WYDARTEJ MORZU

sów, przez wybite okna zawodził wiatr. A dookoła grzęzawisko i zielsko tak dorodne, że mógł się w nim skryć jeździec z koniem!

– *Błoto było, o potąd!* – Ignacy Turoń pokazuje ręką miejsce powyżej kolana, aby zobrazować dolę osadników, którzy przybyli tu po potopie.

Zanim przystąpił do uprawy roli czekała go harówka. Trzeba było wybudować nowy dom, wytępić chwasty, odkopać zamulone rowy melioracyjne. Trud się jednak opłacał. Po kilku latach mozołu, sypnęło 40 kwintalami pszenicznego ziarna z hektara. Później było jeszcze lepiej. Podczas rekordowych żniw zbierał z hektara nawet 65 kwintali wysokoplennej pszenicy! O takich plonach w jego rodzinnych stronach nawet nie marzono. Jego ojciec zostawił dla sześciorga dzieci morgę piaszczystego zagonu. A na Żuławach Ignacy Turoń gospodarzy na 20 hektarach żyznej, wilgotnej ziemi.

W 1970 roku sołtys przepisuje gospodarstwo swemu synowi Antoniemu. Późniejszy laureat „Złotej Wiechy" godnie podtrzymuje ojcowskie tradycje. W nowoczesnej, zmechanizowanej oborze tłok: 18 krów, 7 sztuk jałowizny, 5 cielaków. Prawie komplet maszyn rolniczych, kombajn „Bizon" i 2 traktory (jeden gąsienicowy, bo jak się w polu zrobi mokradło, to zwykłym nie przejedzie).

– *Stan pogłowia był jeszcze większy, ale w czasie powodzi utonęło mi kilkanaście sztuk* – mówi mistrz gospodarności.

Jednak nie tylko kulminacyjna fala z Zalewu, która na początku ubiegłego roku z szybkością pospiesznego pociągu zalała okoliczne tereny, spowodowała spadek produkcji rolnej i zwierzęcej w Batorowie. Były też inne przyczyny, o których mówi się niechętnie i półgębkiem.

Na początku lat siedemdziesiątych przyjechało do Batorowa kilku specjalistów-meliorantów z województwa. Oglądali, mierzyli, rysowali.

– *System urządzeń odwadniających jest przestarzały* – orzekli. Kilka miesięcy później roboty ruszyły pełną parą. Zasypano część rowów, małe pompy zastąpiono wielką stacją pomp, próbowano nawet zmienić kierunek przepływu wody w kanałach!

– *Kto to widział, żeby woda płynęła pod prąd?* – dziwili się chłopi. Otwarcie nikt jednak nie śmiał protestować. Chłopskim rozumem nie ogarniesz inżynierskiej mądrości.

Skutki tych unowocześnień, jak się szybko okazało, były opłakane. Duża pompa nie nadążała z odwodnieniem dużych polderów. Część pól zamieniła się w grzęzawisko. A niżej położone łąki na stałe zalała woda, która wbrew rachubom meliorantów nie chciała jakoś płynąć pod prąd.

– *Na terenach depresyjnych człowiek musi szczególnie ostrożnie współdziałać z przyrodą. Jeżeli niewłaściwie odczyta jej prawa, poniesie nieuchronną klęskę* – powiedział generalny projektant Żuław dr Kazimierz Cebulak.

Dzisiaj wiadomo już na pewno, że w Batorowie melioranci źle odczytali przyrodę.

PROM NA ZŁOTĄ WYSPĘ

Do zatopionego promu najłatwiej trafić idąc nasypem. Z jego grzbietu rozciąga się rozległy widok na Zalew i podtopione w grząskiej mazi nadbrzeżne zarośla. W oddali horyzont zamyka Mierzeja Wiślana.

Dzień jest słoneczny, woda delikatnie pluszcze o brzeg. I tylko tubylcy wiedzą jak potrafi być groźna, gdy przyjdzie wiatr z północy. Nieruchome lustro wody staje się wtedy żywiołem, który demoluje brzegi i groźnie rycząc atakuje krępujące go wały. Mieszkańcy Batorowa pełnią wtedy całodobowe dyżury. Wystarczy chwila nieuwagi i tragedia gotowa...

Dookoła wymiętoszone gąsienicami zwały piachu, przy brzegach świeże, potężne nasypy. Co kilkaset metrów sterczą ramiona koparek. Roboty posuwają się wartko. Przed nadejś-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7:

Fot. J. Opara

„Na Bałtyku sztorm ogromny
Półwysep Helski się broni
Dwanaście w skali Beauforta
Do Zalewu wodę goni"

– recytuje Stanisław Turoń poeta-rolnik z Batorowa

Od A do Zbigniewa Hołdysa, czyli...

O gitarze prawie wszystko

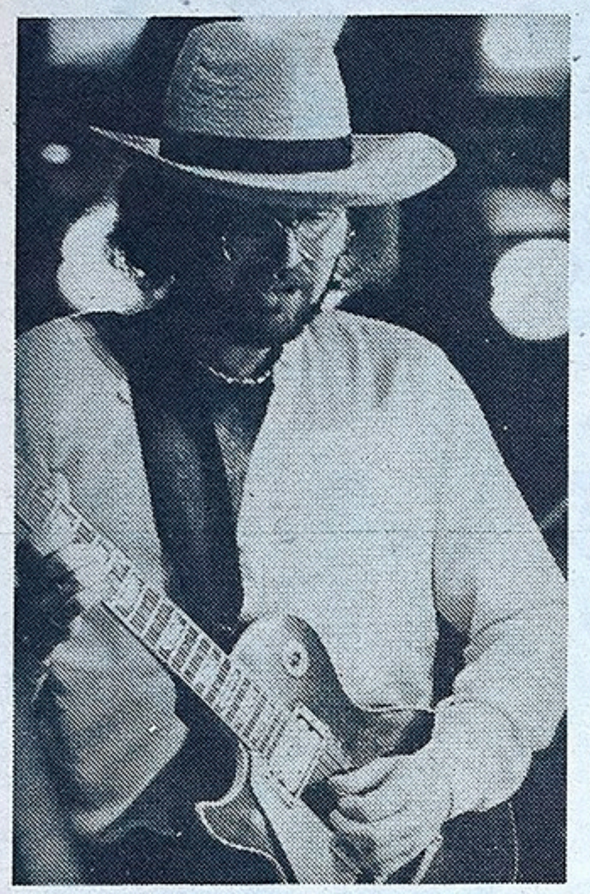

– Tydzień temu zaczęliśmy mówić o podręcznikach do nauki gry na gitarze. Pozostańmy jeszcze chwilę przy tym temacie. Przypominam sobie podręcznik opatrzony chyba tytułem „Studium gry na gitarze akordowej". Tytuł sugeruje, że tym podręcznikiem powinni się zainteresować zaawansowani gitarzyści. Ja polecam go początkującym... Znajdą w nim najbardziej frapującą sprawę – tabelę akordów. Pozycje, akordy – jak to się łapie, jak to się trzyma... Kiedy napisane, że idol uderzył w tym momencie akord C7, zaglądały do wspomnianej książki, znajdujemy akord, próbujemy zagrać i... nieprawdopodobna rzecz – brzmi tak samo. Można w ten sposób opanować parę piosenek. Swego czasu kilka gazet publikowało nuty i słowa przebojów. Zdaje się, że Świat Młodych robi to do tej pory. Otóż te „prymki" były uzupełnione funkcjami, czyli akordami o których mówimy. Ten pierwszy okres kontaktu z gitarą jest szalenie ważny. Przekonujemy się, czy starcza nam cierpliwości, czy radzimy sobie z zapisem nutowym, czy nasze ręce – szczególnie lewa – są stworzone do gitary. Nie podnosiliśmy do tej pory problemu słuchu... Najmocniej brzmi stwierdzenie, że ktoś ma absolutny słuch. Ale... nie wymagajmy go od wszystkich. Ważne, żeby potrafić powtórzyć głosem lub na instrumencie usłyszane dźwięki. Pozwoli nam to zaśpiewać melodię lub skopiować solówkę znanego gitarzysty. Jest to ćwiczenie bardzo pożyteczne i kształcące. Nie namawiam rzecz jasna do naśladowania tego czy innego instrumentalisty, ale opanowanie solówki to doskonałe ćwiczenie techniczne! Wielu, nawet bardzo zaawansowanych instrumentalistów, grających już w profesjonalnych zespołach, studiuje, analizuje partie solowe wykonane przez znanych gitarzystów, perkusistów, gitarzystów basowych, klawiszowców. Nierzadko w ich solówkach... słychać solówki mistrzów, ale i za to bym ich nie potępiał. Dobrych wzorów wstydzić się nie należy. Bardzo często dobry słuch zastępuje umiejętność czytania nut. To dobrze, że ktoś świetnie słyszy, ale znajomość nut jest niezbędna. Jeśli nawet nie przyda nam się w pracy z własnym zespołem, to od czasu do czasu przyjdzie nam zagrać z zespołem kolegi, który... postawi przed nami nuty. I co wtedy? Oczywiście profesjonaliści grają z nut, niektórzy umiejętność czytania nut „a vista" – szczególnie przydatną w czasie sesji nagraniowych – opanowali do perfekcji. Jest – i u nas – grupa sidemanów, czyli muzyków studyjnych, wspaniale czytających nuty. Proponuje im się udział w różnych sesjach nagraniowych. Potrafią zagrać praktycznie wszystko! Wracam więc do początku naszej rozmowy... Kupcie przynajmniej jeden podręcznik. Ważne, żeby były w nim także chwyty gitarowe. Grajcie po kolei zawarte tam ćwiczenia.Dla urozmaicenia sięgajcie po zbiorki utworów gwiazd muzyki rockowej i nie tylko, lub po drukowane w naszych pismach nuty piosenek opatrzone funkcjami. Najpierw zagrajcie melodię, potem akompaniament. Próbujcie zagrać i zaśpiewać melodię – to ćwiczenie nieco trudniejsze oraz zaśpiewać melodię akompaniując sobie na gitarze. W ten sposób opanujcie parę piosenek...

Powodzenia!

JAROCIN INACZEJ...

Zadzwonił do redakcji Walter Chełstowski, szef jarocińskiego festiwalu i prosił o przekazanie następującej informacji:

Rok 1983 był okresem wahań w koncepcji Festiwalu. Zastanawialiśmy się, czy budować go w oparciu o awangardę rockową i nowych wykonawców, czy pójść na pewnego rodzaju „łatwiznę" i zaprosić kasowe gwiazdy. W efekcie przyjęte rozwiązanie miało swoje plusy i minusy. W roku bieżącym, po wielu wahaniach i dyskusjach trwających do ostatniej chwili, postanowiliśmy powrócić do początkowej idei festiwalu, według której w Jarocinie powinni wystąpić najciekawsi wykonawcy bieżącego roku i nowe twarze naszej muzyki. Jednocześnie nie chcemy pokazywać tego, co można było obejrzeć na innych festiwalach i koncertach. Nie ukrywamy też ambicji, aby Jarocin był najciekawszym festiwalem rockowym w kraju i aby ci którzy tu przyjadą, mogli usłyszeć wykonawców budujących przyszłość muzyki rockowej. W efekcie w roku 1984 festiwal otrzymał nazwę „Awangarda i promocje". Wezmą w nim udział wykonawcy spełniający powyższe kryteria, między innymi: Azyl P. Noah – Noah, Kontrakt, Apogeum, TSA, Ossjan, T. Love, Instytucja, Sojka+Svora, Issiael, Daab, Aya R.L. Hak, Shakin'Dudi, Omni, Teraz, Śmierć Kliniczna, Klaus Mitffoch, Dinozaury, Mr. Zoob, Rendez Vous, New, Holacaust, Racja Stanu, Made in Poland... Termin jarocińskiego festiwalu – 1–4 sierpnia.

KONKURS SAVITORU

Ta informacja zainteresuje amatorów i – także czytających Świat Muzyki – profesjonalistów. Firma płytowa Savitor organizuje dwa konkursy.

Do udziału w konkursie dla amatorów zaprasza wszystkie zespoły amatorskie. Należy wysłać taśmę magnetofonową lub kasetę z zarejestrowanymi na nich dwoma utworami (do 10 minut). Oceny utworów i wykonawców dokona jury, które przyzna **jedną** główną nagrodę. Będzie nią zaproszenie do studia nagrań, gdzie zapisane zostaną oba utwory. Savitor wyda je na specjalnej płycie promocyjnej. Termin nadsyłania kaset – do 10 października, ogłoszenie wyników – 30 października 1984 roku.

Do udziału w konkursie dla profesjonalistów zaprasza kompozytorów i autorów tekstów, współpracujących z zawodowymi zespołami i solistami. Należy wysłać jeden lub dwa utwory wokalno-instrumentalne nigdzie nie publikowane i odtwarzane, nagrane w studiu na profesjonalnym sprzęcie. Jury dokona oceny muzyki, tekstu i wykonania zgłoszonych utworów. Przewidziano nagrody. Nagrodzone utwory znajdą się na płycie Savitoru. Termin nadsyłania taśm – jak wyżej.

Utwory konkursowe należy adresować: PPZ Savitor, Warszawa, ul. Marszałkowska 99A, Hotel Metropol.

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW
Redaguje LECH NOWICKI

Słowa, muzyka i wykonanie:

RUDOLF SCHUBERTH

MONIKA, DZIEWCZYNA RATOWNIKA

Na plaży słońce praży
Tú bladość ciał zanika
Wśród wczasowiczów tłumu
Dziewczyna ratownika

I patrzą setki oczu
I z wody i z kocyka
Gdy ona idzie plażą
Wszyscy o niej marzą

Monika, ach Monika
Dziewczyno ratownika
Pół plaży tutaj marzy
Że kiedyś się przydarzy
Twe ciało opalone
Prawie nie osłonione
Każdy wzrokiem dotyka
Monika, ach Monika

Był kiedyś na tej plaży
Taki co się odważył
Ratownik miał baczenie
I dał mu ostrzeżenie
Zabrała gościa woda
Na dno poszedł jak kłoda
Na zawsze się pogrążył
Bo ratownik nie zdążył

Monika, ach Monika...

Rok minął a na plaży
Już nowy tłum się smaży
I z innym się Monika
Ratownikiem spotyka
Pół plaży znów zazdrości
Na słońcu grzejąc kości
Monika zawsze śliczna
Niestety monogamiczna

NA ZIEMI WYDARTEJ MORZU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ciem jesiennych sztormów nawet wały muszą być ukończone.

Zatopiony podczas ostatniej powodzi prom wystaje z wody przy końcu nasypu.

– *Nazwa Złotej Wyspy wzięła się pewnie stąd, że jest porośnięta trzcinami, które w słońcu wyglądają jak złote* – mówi niepewnym głosem wędkarz przy kanale.

Prom był potrzebny mieszkańcom Batorowa nie do podziwiania krajobrazu Złotej Wyspy. Ponad połowa gospodarzy ze wsi wypasała bydło na dzierżawionych tam łąkach.

– *Jeśli szybko nie załatwi się nowego promu, to rolnicy będą musieli pozbyć się części inwentarza, a 50 hektarów dobrych łąk legnie odłogiem* – martwi się sołtys.

W Wojewódzkim Zarządzie Inwestycji Rolniczych w Elblągu bolączki wsi Batorowo są znane. Dowodem na to jest **„Notatka służbowa spisana na okoliczność uruchomienia promu na Złotą Wyspę".**

a) Próba podniesienia zatopionego promu zostanie przeprowadzona 14 maja br. Przedstawiciel PBU Tczew daje pełną gwarancję skutecznej akcji podniesienia promu i jego dobrej pływalności.

b) W obecnym stanie prom nie nadaje się do eksploatacji bez przeprowadzenia niezbędnego remontu w stoczni, dla wykonania atestu.

c) W związku z powyższym stwierdza się, że dla zapewnienia łączności ze Złotą Wyspą powinien być wybudowany most drewniany i to w terminie jak najszybszym.

d) Dla przeprowadzenia wypasu oraz pielęgnacji użytków zielonych rolnicy postulują uruchomienie trwałej przeprawy dla dowożenia nawozów, transportu kołowego oraz przeprowadzenia akcji pierwszego pokosu.

Można żywić nadzieję, że postulaty rolników potraktowane zostaną z należytą uwagą i niewyszukane strofy wiersza Stanisława Turonia, poety-rolnika z Batorowa nie stracą na aktualności:

„Nowakowa wyspa daje dość pszenicy,
bo dobrze pracują na wyspie rolnicy.
Nie tylko pszenica na wyspie się rodzi,
ale stado bydła po pastwiskach chodzi..."

JUSTYN OPARA

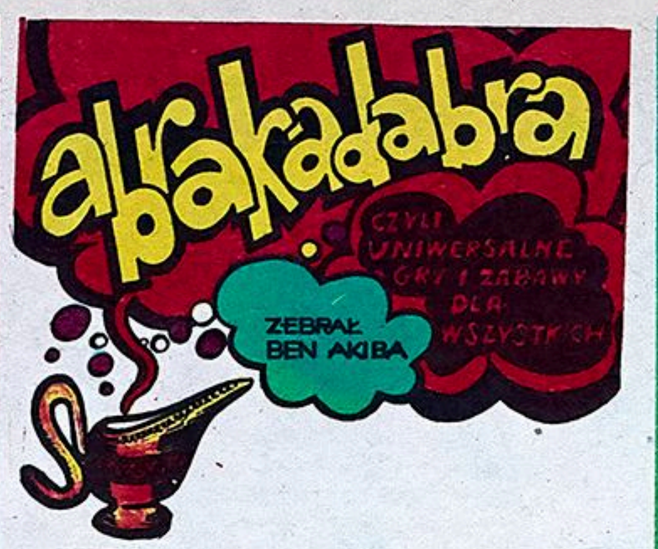

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapraszam dzisiaj siłaczy, specjalistów od podnoszenia ciężarów, aby tym razem popisali się bystrością swojego wzroku i umysłu. Także miłośnicy zwierząt mają pole do popisu. Za tydzień spotkamy się w naszym kąciku w tym miejscu. Do zobaczenia!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

DWIE NIE PASUJĄ!

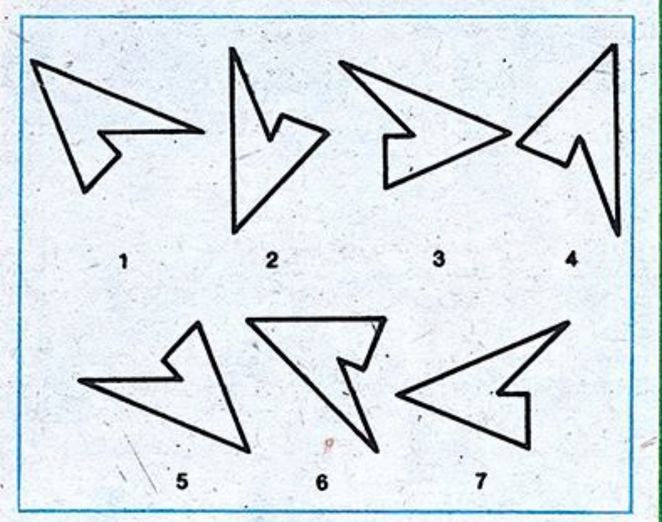

Dwie figury ze zgromadzonych tu siedmiu nie pasują do pozostałych. Znajdź je w ciągu trzech minut i zaznacz. Za tydzień sprawdzisz prawidłowość twej decyzji.

45 PUNKTÓW

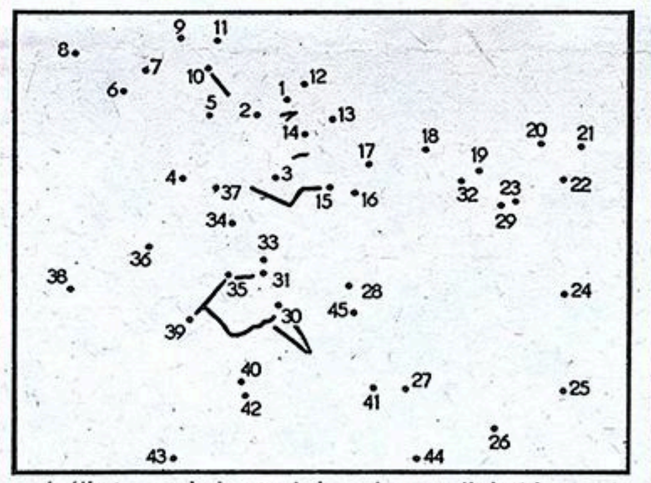

Jeśli starannie i ostrożnie połączysz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 45, otrzymasz własnoręczny rysunek. Jest to nagroda dla naszych wytrwałych sympatyków Abrakadabry.

ZADANIE– BŁYSKAWICA

Czy potrafisz napisać 1000 ośmioma jednakowymi cyframi? Oprócz cyfr możesz używać tylko znaków działań matematycznych.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

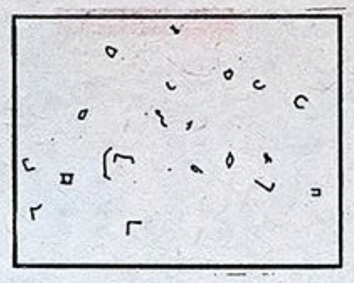

20 RÓŻNIC: rozwiązanie na rysunku. **KWADRATOWY PODZIAŁ:** przedstawiam na rysunku rozwiązanie; sprawdź, czy się zgadza. **ZADANIE–BŁYSKAWICA:** 4 lata i 8 lat. **LOKOMOTYWY:** suma liczb z kół tworzy liczbę na kominie, a więc wpiszemy 10.

Zadanie premiowane nr 485

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek oznaczonych krzyżykiem, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 485". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) nakrycie głowy, 5) cudak, oryginał, 8) wielka ilość, 10) rosyjski taniec ludowy, 12) wulkan na Sycylii, 13) kompas, 14) 100 lat, 17) kłopot, 20) chorobliwy zanik pamięci (wyraz ułóż z liter słów jaz + amen), 21) ciecz lub ciało rozpuszczone w cieczy, 22) człowiek zajmujący się wyładowywaniem towarów, 25) pod powieką, 26) z niego otrzymuje się pozytyw, 28) ogólny koloryt obrazu, 29) u niektórych roślin: pędy boczne płożące się po ziemi, 31) kolor rudawobrązowy lub koń, 35) grupa ludzi wzajemnie się popierających, 37) wynik dzielenia, 39) przepływa przez Chabarowsk, 41) odkrywca Ameryki, 42) główna część kościoła, 43) nasza planeta, 44) urozmaicenie, niespodzianka.

PIONOWO: 1) staromodny mebel kuchenny, 2) stałe miejsce pracy, 3) uchwalana przez Sejm, 4) „... na kraterze" Melchiora Wańkowicza, 5) dryblas, 6) ryba o wężowatym ciele, 7) pojemnik na atrament, 9) mieszkaniec jednej z republik związkowych Jugosławii, 11) miejsce kowala, 15) urządzenie do wytwarzania prądu elektrycznego wysokiego napięcia w instalacji zapłonowej spalinowych silników tłokowych, 16) zbiór kart z informacjami, ułożonych w segregatorze, szufladzie, 18) niedorosłe zwierzę, 19) choroba objawiająca się silnymi napadami duszności, 23) zawodnik drużyny sportowej, 24) opuszczanie ula przez starą królową z częścią robotnic przed założeniem nowego gniazda, 26) szusuje po stoku, 27) śląski taniec ludowy, 30) stok, 32) rzeka na Syberii, wpadająca do M.Łaptiewów, 33) kolejność, kolejka, 34) posiedzenie, 36) oczekiwała Filona pod jaworem, 38) strefa (litera + zaimek osobowy), 40) uchylenie się.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 480

Poziomo: ambona, pokaz, kraj, łoskot, wytwór, Parker, wywiad, kępa, Kenar, zawada. **Pionowo:** marka, urywek, objaw, Iwan, tyrada, ołówek, kokos, rękaw, zatoka, napad.

Nagrody wylosowali: Barbara Bednarczyk Agnieszka Gralak Marcin Kulesza Magdalena Martela Joanna Mikołajków Katarzyna Musolf Jarosław Nowak Katarzyna Ryńska Monika Śmiałkowska - Anna Wójcik

ALE SIŁACZ!

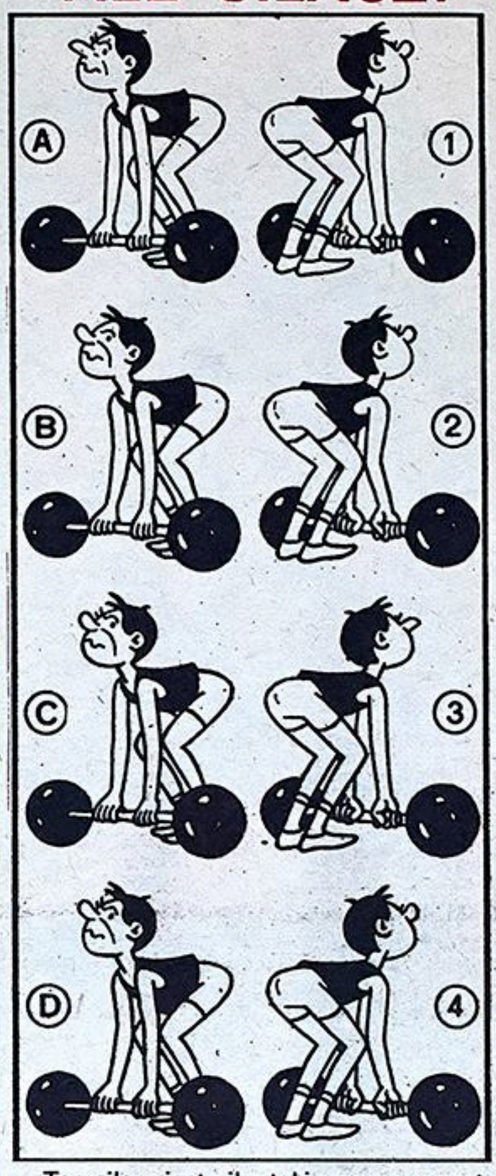

Ten siłacz jest niby taki sam na wszystkich obrazkach, ale gdy się lepiej przyjrzysz, przekonasz się, że cztery „widoki z przodu" mają swoje odpowiedniki w „widokach z tyłu" wcale nie w takiej kolejności, jaką zaprezentowano na rysunku. A więc - uporządkuj te „pary".

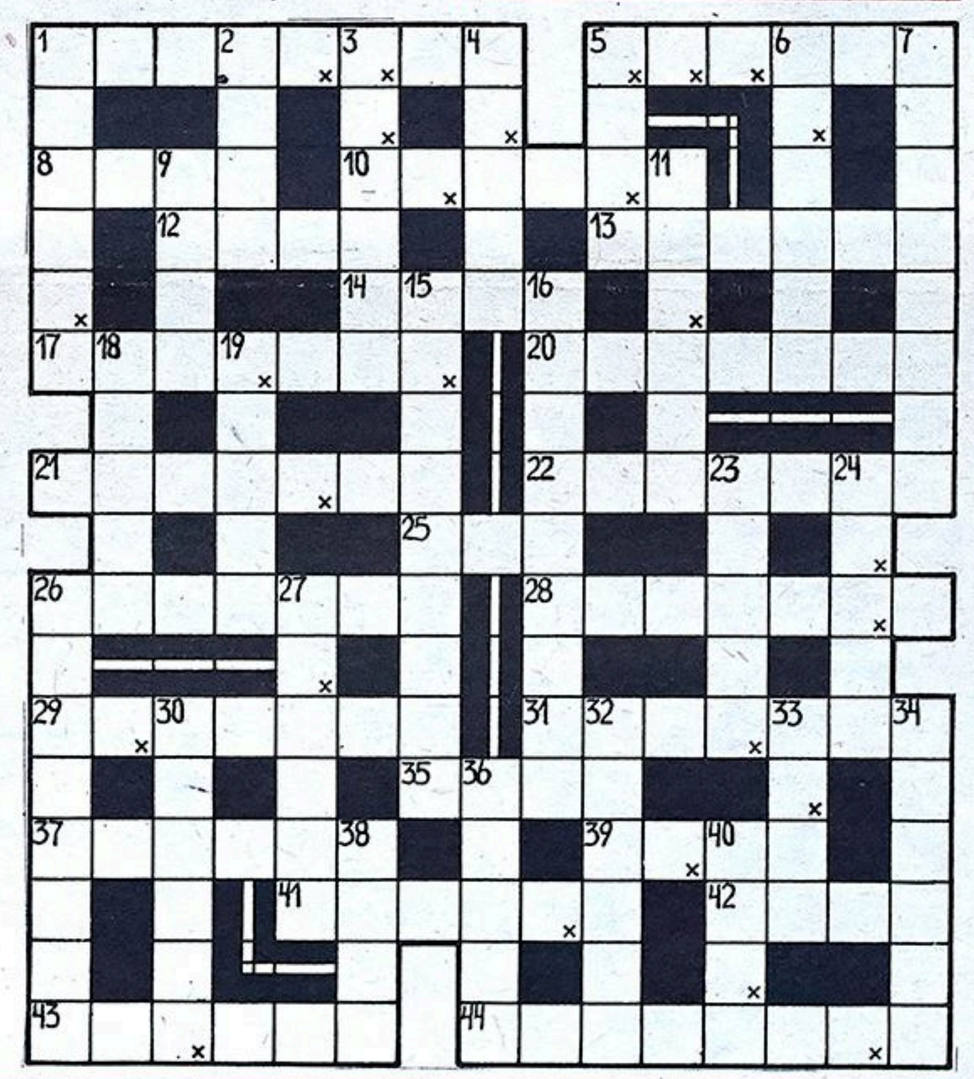

świecie. Nie zaaklimatyzował się jeszcze. Dostosowuje się poprzez sen i jedzenie. Trudno mu to idzie i dlatego płacze. Pani Lodzia owinęła go w miłość i szczęście. Leon waży 4600 gramów, ma 48 centymetrów długości, no bo jak tu mówić o wzroście, i jest dziewczynką. Pan Woliński o d c h o d z i o d z m y s ł ó w z r a d o ś c i. Mówi, że zawsze czekał na dziewczynkę. Pani Lodzia płacze i śmieje się. Te łzy wymyły z zaklejonych złymi plombami rysów w jej posągu wszystkie niechęci i nienawiści. Pani Lodzia kocha znów świat. Martwy posąg ożył i jest człowiekiem z krwi i kości.

Pan Woliński zaprosił nas na chrzciny. Zaprosił całą wieś. Chrzciny odbędą się w nowym domu, który będzie skończony teraz raz–dwa, ani się kto obejrzy. Pan Woliński sam wniesie do niego na rękach Helenkę. Bo Leon będzie miał na imię Helenka. Ucieszyłam się z zaproszenia i ucałowaliśmy się z panem Wolińskim całe trzy razy, mocno i serdecznie. Pani Lodzia śmiała się. Potem pan Woliński pocałował mnie w rękę i to nie była żadna pomyłka. A Stefcio powiedział, że jak we dwóch wezmą się do roboty fest i jak cholera od dziś, to za parę tygodni wykończą t e n dom dla Helenki. Oni z panem Wolińskim, powiedział, znają się na robocie jak nikt. On, Stefcio, wie, co mówi. A i t e n Woliński ma głowę nie od parady. Żeby t a łąka za starą pocztą nie była taka do niczego, to rzuciłby robotę u Olczaka i przyszedł do Wolińskich hodować owoce. No, nic nigdy nie wiadomo. Może Woliński kupi lepszą łąkę gdzie indziej, zobaczy się po chrzcinach, jak skończą dom. On, Stefcio, zna się na łąkach, na owcach i na wszystkim.

Ja nie znam się na niczym Katarzyno. Przynajmniej dziś. Cieszę się szczęściem pani Lodzi i jej męża, ale cudze radości są tylko cudzymi radościami, myślimy o nich przez chwilę i gasną. Dobrze, że jest blisko – gdzieś na świecie mały Leon-Helenka, ale co ma zrobić ze sobą duża Wanda, fakt istnienia której nikogo jakoś nie przyprawia o skurcz serca ze szczęścia? Zaraz musisz mieć skurcz? – powiesz. No muszę, jest mi koniecznie potrzebny. A Marcin się nie liczy? Tylko przez pół, bo ten skurcz musi być w duecie. Zbiorowy zawał? Właśnie. I dajmy spokój Marcinowi. Gubię się w tym problemie. O, nawet problem. A nawet. No dobrze, a czemu to zapotrzebowanie na arytmię takie nagłe? Akurat teraz? Bo minął wtorek, któregoś tam miesiąca i nikt o tym nie wiedział. Wcale nie zwariowałam. Nie o samą datę zresztą chodzi, a o jej treść. Ta treść jest taka: skończyłam dziewiętnaście lat. Rozumiesz? Miałam niepowtarzalne, takie raz na całe życie urodziny. Pierwsze w prawdziwym dorosłym świecie. I nikt o tym nie pamiętał. Nawet ty zapomniałaś.

W kuchni nad nie istniejącym stołem przykrytym śnieżnobiałym obrusem którego nie ma, czystą źródlaną wodą z kranu wznoszę toast za przyszłe radosne dziewiętnaste urodziny Helenki. Do dna.

* * *

Któregoś tam dnia i miesiąca rok temu Michał położył mi pod ławkę parę bledziutkich badylków. Śmieszne, co? Rok temu byłam w Kolchidzie. Kwiatki trochę zwiędły, zwisały w dół na wiotkich łodyżkach, miały zgaszone bez zapachu płatki. Włożyłam je do książki do polskiego, wyjęłam, mógł ktoś zobaczyć, przełożyłam do klasówek. Trafiły na Mickiewicza. Szczęśliwie i w sam raz. Niezupełnie. Rozprawa ze Słowackim i doktorem Bécu.

Kwiatki znaczyły naiwnie, że pamięta, kocha (mówiliśmy: lubię cię, słowo „kocha" nie przeszłoby żadnemu z nas przez gardło, do słów jeszcze nie dorośliśmy, choć byliśmy pewni, że nikt przed nami i nikt po nas...) i że czeka wieczorem tam, gdzie zawsze.

Całe wieki trwały rok temu lekcje, mijały jak chwila przerwy. Ty miałaś zapalenie oskrzeli, kończyłaś je spokojnie i nudnie w domu, i, wybacz, cieszyłam się podle, że nie zabierasz nam spotkań pod oknem. Przypadkowych, naturalnie, z książką w garści, z rozmowami o niczym, nieswoim jednak głosem, skurczem serca – właśnie! Zmieszanymi twarzami, nie do pokazania nikomu, spłoszonym wzrokiem i przerastającym nas zagubieniem w nieznanym. Po dzwonku padało – przyjdziesz? – i słychać je było jak wiersz Gałczyńskiego. Tak, Katarzyno, wiem, mówisz, że były i groteski. Sama umierałam ze śmiechu, gdy czytałaś do lustra Kaja, Gerdę i okno. Przepraszam cię, Katarzyno, ale nie byłaś zaproszona na moje tutaj urodziny, więc jeśli łaska, idź sobie.

To – przyjdziesz? – nie miało odpowiedzi, bo słowa nie były potrzebne. Przyjdę – mówiłam, mówiłeś, nie mówiliśmy nic. Teraz to wszystko wydaje mi się śmieszne. Rok to cała wieczność nawet w Nowej, gdzie tak rozpaczliwie nic się nie dzieje. A zresztą może dlatego.

Cdn.

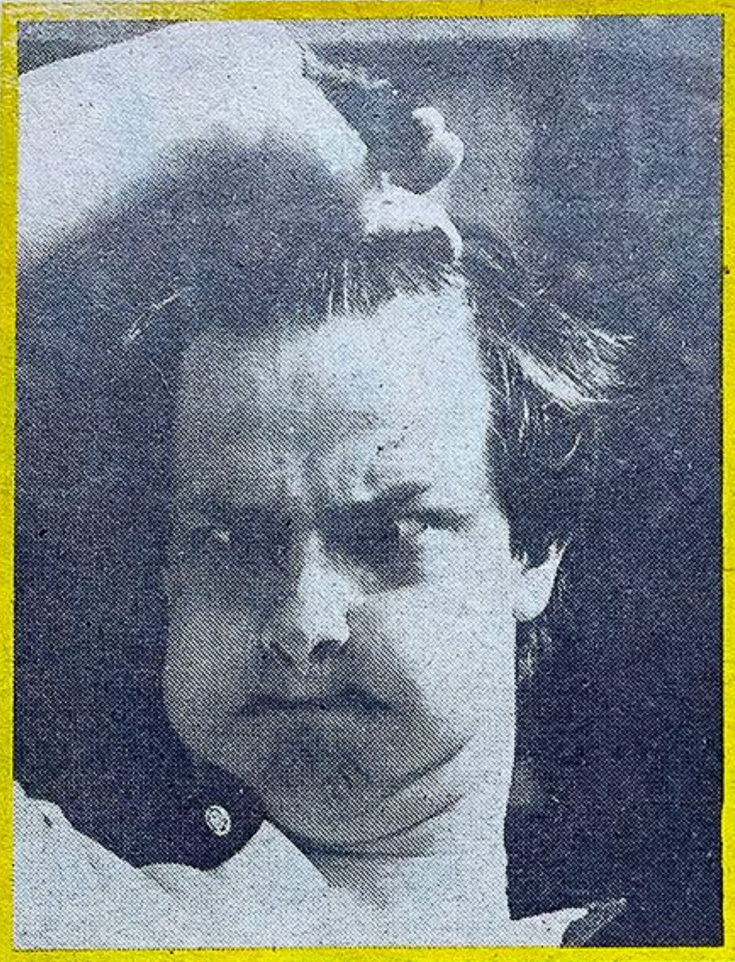

Zamiast komiksu

Miny bywają najróżniejsze. Można by sporządzić cały katalog: min kokieteryjnych, min naburmuszonych, min rozweselających, min obraźliwych, min dobrodusznych, min strasz̨ących...

Mina to ważny atut w życiowej grze. Można nią zdobyć, ale i stracić przyjaciela. Można rozładować napiętą sytuację, ale i wpakować się w niezłe tarapaty.

Zabawę w miny zaproponował ...telewizyjny program „Jarmark". Do konkursu przystąpiło kilkanaście osób. Bawiono się w studiu, bawiono się przed telewizorami. Zabawmy się także my. Popatrzmy, potrenujmy, a miny, które wydadzą nam się najśmieszniejsze – weźmy na własność.

zdjęcia:
Cezary Dybowski

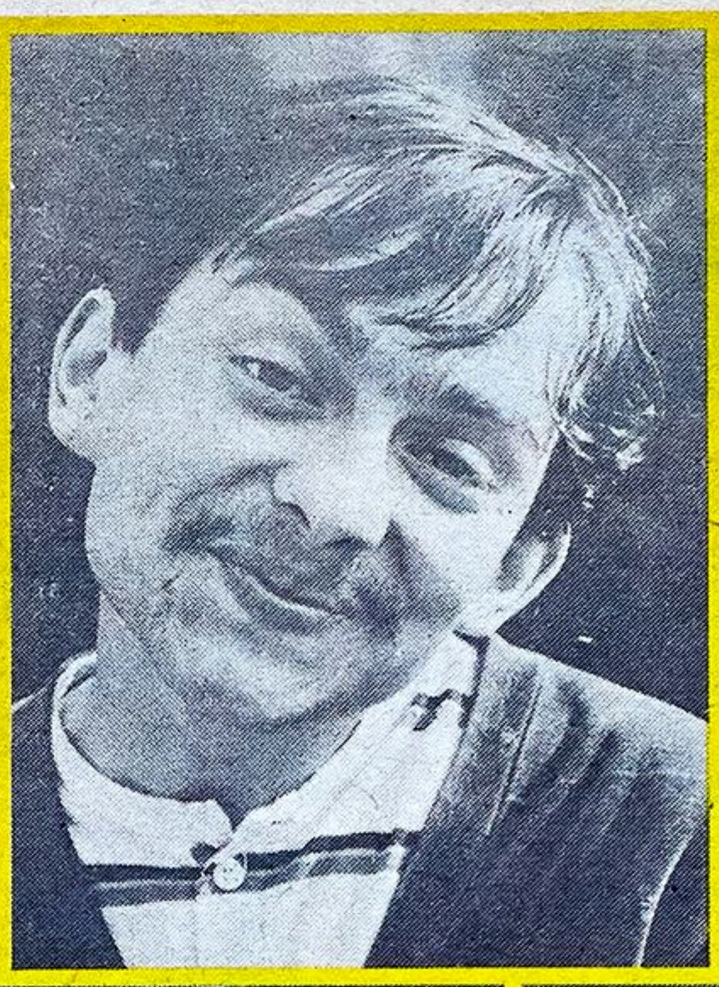

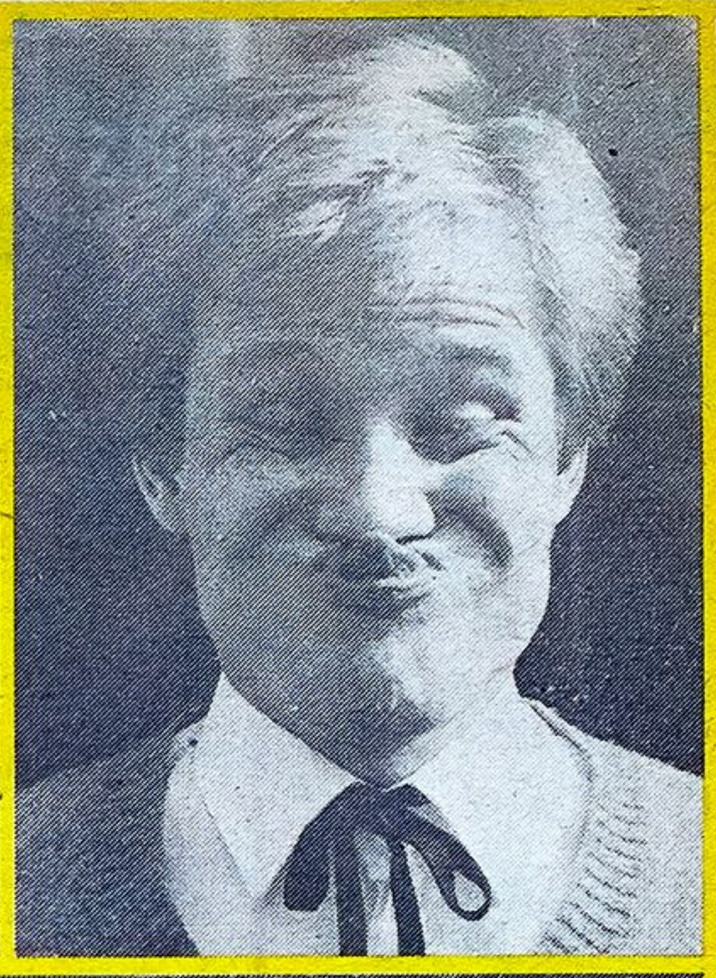

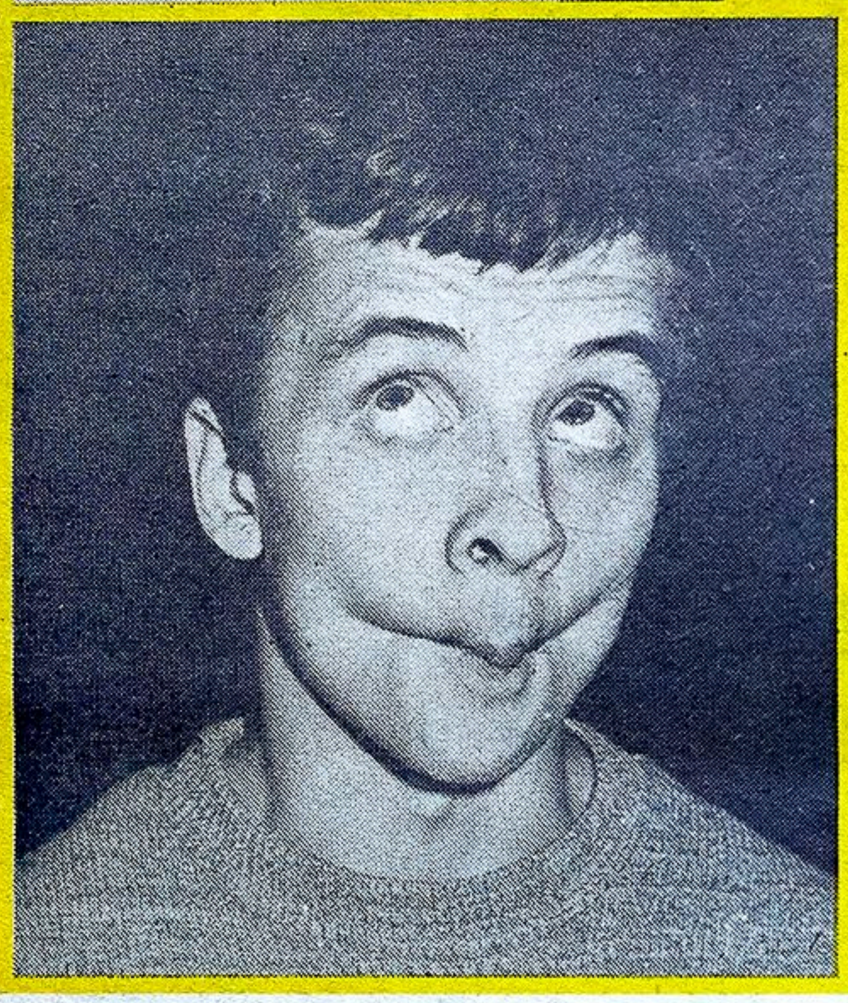

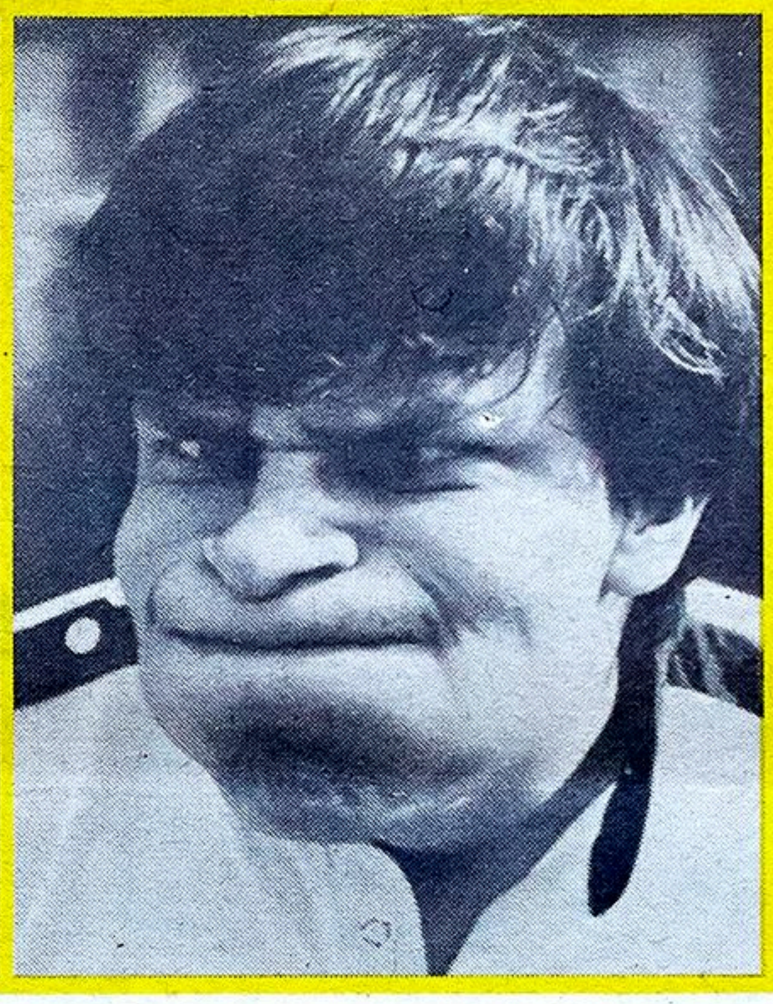

ŚWIAT MŁODYCH HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 90 (3864)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zastępca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami – 21-81-13 (czynny w godz. 11–15)
TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch". Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Jerzy Rusak
Korekta: Irena Ochrymowicz
Nakł. 500 000
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2699/G. T-33

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

– ZŁOWIŁEM NIEDAWNO szczupaka – chwali się wędkarz koledze. – Miał dwa metry długości...

– To pestka! – przebija drugi. – Wczoraj wyciągnąłem takiego suma, że o dwa metry obniżył się poziom wody...

*

NA LEKCJI nauczyciel zadaje pytanie:
– Jakiego rodzaju jest rzeczownik „jęczmień"?
– Męskiego, proszę pana!
– Świetnie, a dlaczego?
– Bo ma... wąsy!

*

– ZUZANKO, ile lat ma twoja mama?
– Dokładnie nie wiem, ale już ją mamy od bardzo dawna...

Wtedy, kiedy się popłakałam tak głupio, kopnął jakiś kamień, walnął pięścią w drzewo, doskoczył do mnie, pochylił się, nie powiedział nic. Że krzyknął? To później. Dał mi też chustkę, taką dużą, bo swoją zamoczyłam dokładnie.

– Kochanie moje... – usłyszałam zupełnie blisko. – Nie płacz, bo zwariuję.

– Nie płaczę, złoszczę się – zaczęłam przytomnieć i uważać za nas oboje.

Zrozumiał, mój mądry, natychmiast. Od tamtego wieczoru nie mówię o szpitalu. Noce są coraz cieplejsze, wiosna w tym roku to prawie lato, pewnie maj będzie zimny, przepowiada Lodzia. Jest w domu, ma zwolnienie lekarskie do końca swego czekania. Kierowniczka pojechała dziś do wydziału oświaty po pomoc, bo choć się troimy, nie starcza nas katastrofalnie.

– Wiesz – mówię do Marcina – przyjdzie nowa nauczycielka. A może nawet dwie. Będziesz się mógł zakochać...

Szarpnął mną tak gwałtownie, jakbym była uschniętym, liszajowatym drzewem, które trzeba natychmiast wyrwać z korzeniami, żeby nie zarażało, nie szpeciło, nie...

– Tego w umowie nie było – zasyczał.

Nie spytałam czego. Zresztą tuż czerniała furtka przed szkołą, a przed furtką rozstawaliśmy się zaraz. Marcin poszukał klucza w mojej przepastnej torbie na zakupy, otworzył. Zamarliśmy. Na schodach stała Bożenka.

– Dobry wieczór, a raczej dobranoc. Wyszłam zaprosić was na herbatę, zmarzliście pewnie. No i dziś chcę od razu, bez czekania do jutra, dowiedzieć się, co u pani Wilgoń.

– Dobry wieczór – odpowiedział Marcin. Ja nie.

– Spotkałem panią Górską i odprowadziłem kawałek. Ciemno...

– Rzeczywiście – zgodziła się uprzejmie. – To dobrze, zawsze się o nią martwię, kiedy sama wraca po nocy.

– Ona sobie radzi sama – powiedziałam trochę za głośno.

– Dobranoc paniom – przerwał mi szybko Marcin.

– Nie przerywaj mi! I nie kłam. I nie mów, do diabła, na mnie pani! Chodźmy, skoro pani Modrzyńska nas tak usilnie zaprasza. Napijmy się tej herbaty! Niech jej będzie!

Mijam ją i wchodzę do szkoły. Nie obchodzi mnie co sobie myślą. Mogą nawet stać przy tej furtce i gadać do rana. Że Marianna to i tamto. Że mają jej dość. Ja ich też. Po uszy.

Po pięciu minutach zeszłam na dół. Marcina nie było, Bożenka zamykała drzwi. Więc jednak gadali! Niech tam. Stoję obok, z miną widać wystarczająco skruszoną, bo Modrzyńska wzrusza tylko ramionami i kręci głową.

– Może byś przestała być takim fajerwerkiem, co? Marcin jest ślepy i głupi, ale ja nie mam ochoty na dąsy nadętej smarkuli. Nie stój jak kołek! Herbata wystygła, trzeba zaparzyć świeżą.

Objęła mnie lekko.

– No, chodź.

Rozmawiałyśmy o głupstwach, ot, tak sobie. O Marcinie nie padło ani jedno słowo. Rano, kiedy obudziłam się po raz któryś, pomyślałam, że ją lubię. Potem zasnęłam i znów się obudziłam. Z poprawką, że lubię ją bardzo.

* * *

Bomba! Huraaaa, Katarzyno! Słuchaj! Słuchaj, pani Lodzia wczoraj urodziła Leona! Leon jest malutki i bardzo niepewnie czuje się na

Dokończenie na str. 7